Dziś 12 stron. **Bezpłatny dodatek ilustrowany „Rewja“**

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 11-GO MAJA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 130

Wisielec w bramie
Pracownik magistracki popełnił samobójstwo

Łódź, 11 maja.

Strasznego odkrycia dokonał dziś rano dozorca domu przy ulicy Narutowicza 65. Wychodząc ze swego mieszkania zauważył on, iż w bramie wisi na haku jakiś mężczyzna. Wisielec nie dawał już znaków życia. Przerażony dozorca odciął go natychmiast od sznura i zaalarmo wał lokatorów domu, którzy zatelefonowali po policję i pogotowie.

Przybyły lekarz mógł jedynie stwierdzić zgon samobójcy. Policja przewiozła zwłoki do lokalu 8-go komisarjatu, gdzie ustalono, że desperatem był 46-letni Stefan Filipienko, pracownik wydziału kanalizacji magistratu zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 82.

Przyczyna samobójstwa przedstawia się bradzo tajemniczo. Filipienko wczoraj, jak zwykle, był przy pracy, popołud nie spędził z rodziną i swem zachowaniem absolutnie nie zdradzał rozpaczliwych zamiarów.

Około godziny 8-ej wiecz. F. wyszedł z domu, mówiąc, że musi załatwić bardzo pilne sprawy i więcej już nie powrócił.

Samobójca nie pozostawił żadnych listów, któreby wyświetliły przyczynę jego kroku. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie, jednakże dotych czas jeszcze nie zdobyła żadnych konkretnych materjałów.

* * *

Wczoraj po południu w zagajniku na Starej Mani powiesił się na drzewie 57-letni Michał Dąbrowski, zamieszkały przy ulicy Owsianej 12.

Gdy przechodnie zauważyli wisielca, był on już martwy. Zwłoki policja zabrała do 4-go komisarjatu. Jak ustalono Dąbrowski pozbawił się życia wskutek bra ku środków do życia.

Czarna ospa
szaleje w Atenach

Ateny 11 maja.
(Telegram własny „Expressu“).

Przed kilku dniami z Indji do Francji przybyła pasażerka ,która przywlokła z sobą zarazę czarnej ospy. Epidemja przedostała się następnie do Anglji, powodując zapadnięcie na tę chorobę kilkuset ludzi. Obecnie czarna ospa została zawleczona do Grecji. W ciągu ostatniego tygodnia zanotowano tvle wypadków czarnej ospy w samvch Atenach, że wyznaczone na dzień wczoraiszy posiedzenie parlamentu zostało odłożone aż do odwołania. Liczba zachorowań dotychczas jeszcze nie została ustalona, a ministerstwo zdrowia czyni wszystko, by w zarodku zdusić epidemję.

Samobójstwo

18-letni Stanisław Wasiak, zamieszkały przy ulicy Targowej 28, targnął się na życie, trując się jodyną.

Pogotowie udzieliło desperatowi pomocy. Przyczyna samobójstwa — brak pracy.

Jutrzejsze wyścigi
Tysiąc samochodów weźmie w nich udział.
Wskazówki dla uczestników i widzów

Łódź, 11 maja.

Jutrzejsze wyścigi, urządzone przez Łódzki Automobilklub należeć będą do największej imprezy w sezonie wiosennym, zarówno pod względem sportowym, jako też towarzyskim. Zjazd gości zamiejscowych jest nader liczny. Wedle prowizorycznych obliczeń ilość samochodów, zdążających w miejsce finishu w pobliżu Aleksandrowa, dosięgnie LICZBY JEDNEGO TYSIĄCA.

W tych warunkach wyłania się po raz pierwszy w Łodzi bardzo trudny problem rozpłanowania tego olbrzymiego ruchu samochodowego. Aby zapobiec tworzeniu się zatorów szkodliwych nietylko ze względu na paraliżowanie ruchu w momentach najbardziej krytycznych, ale też grożących niebezpieczeństwem, należy bezwzględnie rozdzielić ruch.

Do dojazdu na finish w Aleksandrowie stoją do dyspozycji arterje:

1) bezpośrednia szosa do Aleksandrowa, znajdująca się W NIEDOBRYM STANIE I WĄZKA;

2) OKRĘŻNA DROGA PRZEZ ZGIERZ I ZNAJDUJĄCA SIĘ NAOGÓŁ W PIEWSZORZĘDNYM STANIE, zwłaszcza zaś odcinek Zgierz — Aleksandrów.

Najgorecej zalecić musimy wszystkim, którzy wygodnie i bezpiecznie chcą dostać się do Aleksandrowa, aby użyli drogi okrężnej, zwłaszcza, iż czas jazdy na niej będzie krótszy, gdyż ze względu na znacznie lepszy stan szosy. Drogę tę powinni użyć bezwzględnie wszyscy właściciele samochodów prywatnych.

Łódzki Automobilklub zwraca się za naszem pośrednictwem do swych członków, ażeby zarówno przy jeździe do Aleksandrowa, jakoteż zpowrotem do Łodzi używali drogi okrężnej przez Zgierz i tem samem umożliwili pokonanie wielkich trudności technicznych, jakie w związku z regulacja ruchu rozwiązać będą musieli komendor i komisarze wyścigów.

Należy zwrócić uwagę, iż PUNKT O GODZINIE DRUGIEJ zostanie zamknięta trasa wyścigów dla ruchu samochodów prywatnych. Wszyscy więc, którzy pragną odbyć przejażdżkę na trasie wyścigowej winni zawczasu wyjechać z Łodzi, a więc niedługo po 1ej.

Kierownictwo wyścigów WYDAŁO ZAKAZ USTAWIANIA SAMOCHODÓW PRYWATNYCH NIETYLKO NA TRASIE, ALE TEŻ NAWET W ROWACH ZE WZGLĘDU NA BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE. Ktokolwiek nie będzie się stosować do poleceń komandora i komisarzy sportowych, narażony jest na konflikty z policją, która będzie przestrzegała na torze wyścigowym porządku, ustalonego przez komandora wyścigów inż. Kauczyńskiego. Przy wjeździe na FINISH samochody będą musiały zjeżdżać na lewo; dla maszyn członków łódzkiego Automobilklubu został zarezerwowany zjazd na prawo.

Wszyscy kierowcy maszyn prywatnych, czy też taksówek, są bezwzględnie obowiązani do wykonywania poleceń komisarzy wyścigów, którzy posiadać będą opaski na lewej ręce. Komenda policji państwowej wydała rozporządzenie, aby urzednicy policyjni, których wielka ilość została zmobilizowana na dzień jutrzejszy zmuszali publiczność do stosowania się do rozporządzeń, wydawanych przez komandora i jego organa wykonawcze, t. j. wicekomandorów i komisarzy wyścigowych.

Osoby nieprzestrzegające porządku, karane będą na miejscu przez organa policyjne, przy pomocy niemieżnych mandatów karnych.

Światło w Łodzi
obejmuje coraz więcej ulic

Łódź, 11 maja.

Jak się „Express“ dowiaduje, został już dokładnie opracowany i zatwierdzony plan elektrycznego oświetlenia ulic Łodzi w roku bieżącym. Plan ten obejmuje oświetlenie *20 ulic* w dzielnicy Widzew, *55 ulic*, w dzielnicy Bałuty, i Radogoszcz, *15 ulic* w dzielnicy Chojny oraz zainstalowanie elektrycznego oświetlenia ulicznego na 5 klm. ulic śródmieścia zgodnie z umową koncesyjną.

Ulice wjazdowe, jak Nowogrodzka Widzew) Ceglana, Engla, Sierakowskiego (Bałuty), Rzgowska, część ulicy Śląskiej oraz część ulicy Łącznej (Chojny) oświetlone zostaną lampami 500-watowemi t. j. otrzymają analogiczne oświetlenie jak ul. Piotrkowska. Lampami 500-watowemi oświetlone również zostaną ze względu na swą ważność jako arterji komunikacyjnych, ulice Kunicera i Niciarniana na Widzewie, prowadzące do „Widzewskiej Manufaktury“ i „Widzewskiej Niciarni“.

W śródmieściu natomiast projektowane jest oświetlenie elektryczne ulic: Nawrot Ewangelickiej, Głównej, Sienkiewicza, Orlej i Targowej.

Kasa chorych
nie płaci lekarzom

Łódź, 11 maja.

Jak wiadomo, łódzka kasa chorych znajduje się ostatnio w trudnościach finansowych, spowodowanych kryzysem w przemyśle włókienniczym. Wskutek tego kasa zalega od półtora miesiąca w wypłacie płac lekarzom. W związku z powyższem, na skutek interwencji związku lekarzy, odbędzie się dziś spólna konferencja, celem zlikwidowania powstałego na tem tle zatargu.

Łódzki zarząd funduszu bezrobocia
rozpatrzy wnioski o rozszerzenie akcji zasiłków

Łódź, 11 maja.

Jak się „Express“ dowiaduje, w nadchodzący wtorek odbędzie się posiedzenie obwodowego funduszu bezrobocia, na którem omówione zostaną wnioski w sprawie rozszerzenia i przedłużenia terminu wypłaty zasiłków dla wszystkich kategorji bezrobotnych. Między innemi postawiony zostanie wniosek o przywróceniu zasiłków dla robotników sezonowych.

36 tysięcy złotych
skradziono w wydziale powiatowym w Kutnie

Kutno, 11 maja.

Do lokalu wydziału powiatowego w Kutnie dostali się włamywacze, którzy rozpruli kasę i skradli 36.000 złotych. Włamywacze musieli pracować w rękawiczkach, w zastosowaniu najnownych narzędzi, gdyż nie pozostawili żadnych śladów. Policja przypuszcza, że włamania dokonali „wybitni“ kasiarze z Warszawy.

Sąd skazał
autorów protokułu jednostronnego

Lwów, 11 maja.

Przed trybunałem karnym dla spraw prasowych we Lwowie, odbyła się wczoraj ciekawa rozprawa stanowiąca epilog afery honorowej.

Na ławie oskarżonych zasiedli studenci medycy Zachradnik i Kotulski, oskarżeni przez adwokata Kraminera z Buczacza, że jako sekudanci w sprawie honorowej ogłosili w jednej z gazet lwowskich oświadczenie, w którem stwierdzili: „ponieważ p. Kraminer nie zareagował na protokół jednostronny, wyklucza się go tem samem, wedle kodeksu Boziewicza, ze społeczeństwa ludzi honorowych“.

Notatką tą uczuł się dotknięty dr. Kraminer i zaskarżył obu wymienionych o występek przeciwko bezpieczeństwu czci. Rozprawa zakończyła się skazaniem Zachradnika na 3 tygodnie aresztu z zamianą 210 zł. grzywny.

Zakłady A.E.G. spłonęły

Berlin, 10 maja

Około północy wybuchł w zakładach elektrycznych A. E. G. w Oberschöneweide olbrzymi pożar. Płomienie w błyskawicznem tempie objęły dwa piętra i konstrukcję dachową.

W akcji ratunkowej brało udział 5 oddziałów straży ogniowej. Strumienie wody z 8 wielkich rur stłumiły ogień około godziny 1-ej. Straty materjalne są olbrzymie.

Mussolini odwiedzi Kemala-Paszę

Rzym, 11 maja.
(Telegram wł. „Expressu“).

Jak donoszą dzisiejsze dzienniki, w lipcu uda się Mussolini do Turcji celem odwiedzenia Kemala Paszy.

Pod tramwajem

Łódź, 11 maja.

Wczoraj Plac Wolności był terenem strasznego wypadku tramwajowego. Przechodzący przez jezdnię 50-letni majster murarski Stanisław Krzesiński, zamieszkały przy ulicy Kielma 13, dostał się pod koła wozu tramwajowego, i doznał b. ciężkich obrażeń cielesnych.

Wezwano doń pogotowie, które przewiozło go do szpitala.

30 państw

chcą stworzyć muzułmanie w Indjach pod egidą Anglji

W związku z powrotem do Anglji komisji Simona, o której pracach nad ustrojem konstytucyjnych Indji swego czasu pisaliśmy, najwybitniejszy przedstawiciel świata muzułmańskiego Indji, *Mahmed Aga-Chan*, ogłosił wywiad w jednym z dzienników angielskich.

Poglądy Agi-Chana trzeba traktować jako wypowiedzenie się olbrzymiej, bo *70 miljonów ludzi* wynoszącej rzeszy muzułmańskiej w Indjach, wśród której Aga-Chan cieszy się bardzo wielkim szacunkiem. W tem wszystkiem, co ten potentat mówi, przebija wyraźnie pragnienie, by władze angielskie tak pokierowały sprawami, ażeby muzułmanie, którym się dotąd przewaga hindusów bardzo dotkliwie dawała odczuwać, nie byli w dalszym ciągu zdani na łup trzykroć liczniejszych od nich hindusów. Wynika z tego, że muzułmanie sprzeciwiać się będą wnioskowi swaradżystów, *domagających się zupełne niezależności Indji od Anglji.*

Omawiając sprawy konkretne, Aga-Chan, podkreślił przedewszystkiem, iż obecny rząd angielski w Indjach jest zbyt scentralizowany i za *sztywny*". Nadszedł już czas, kiedy należy Indje uporządkować wedle narodowego punktu widzenia, który przemawia zarówno z dziejów, jak i z języka zamieszkujących Indje ludów. Mahometanie indyjscy pragną stworzenia *federacji indyjskiej wolnych państw* w ramach imperjum brytyjskiego. Państwa te powinny posiadać *takie same prawa, jak inne części składowe imperjum.*

Aga-Chan uważa, że w myśl tych wskazań należałoby stworzyć w Indjach *od 20 do 30 wolnych państw*, z których każde posiadałoby zupełną swobodę pod względem gospodarczym i wojskowym. Każde z tych państw winno mieć gubernatora angielskiego, a na czele całej federacji winien stać, jak dotąd wicekról angielski.

Aga-Chan powołuje się wyraźnie na przykład cesarstwa niemieckiego i stwierdza, że państwa indyjskie powinny posiadać te same przywileje, jakie np. przed wojną posiadała Bawarja.

Pod koniec rozmowy zaznaczył, że jeżeli wnioski komisji Simona nie pójdą po linji utworzenia takiej federacji państw w Indjach, wówczas *trudno będzie przewidzieć skutki tego rodzaju polityki.*

Oficerowie niemieccy w Ameryce

studjują sztukę wojenną.

Waszyngton, 10 maja

Przybywa tu dwu oficerów Reichswehry, przedstawicieli artylerji i piechoty, którzy mają się zapoznać z najnowszemi urządzeniami armji amerykańskiej oraz studjować zdobycze taktyki w amerykańskich szkołach wojennych.

Autobus runął z nasypu

3 osoby ciężko ranne.

Berlin, 10 maja.

Autobus wycieczkowy w Krampnitz w pobliżu Poczdamu stoczył się z nasypu i uległ rozbiciu. Z pośród 15 pasażerów 3 osoby odniosły ciężkie rany.

Nowe rośliny

plantowane w Polsce

Warszawa, 10 maja.

Stacje doświadczalne ministerstwa rolnictwa przeprowadzają w roku bieżącym próby plantowania nowych gatunków roślin zbożowych. Doświadczenia czynione będą na kukurydzy amerykańskiej i na niektórych gatunkach pszenicy rosnących w krajach południowych. Rośliny te zasiane zostały w województwach Wschodniej Małopolski.

Czarni pisarze i poeci

Literatura murzyńska poczyniła w ciągu 30 lat olbrzymie postępy

Tęsknota za ojczyzną — Afryką

Niezwykle interesującą rozprawę ogłasza w jednem z pism zagranicznych p. *Józef Chapiro*, reasumując wysiłki murzyńskie, by rozwinąć śród siebie kulturę duchową, działać również na polu literatury i sztuki.

Istnieje *bardzo obfite nowoczesne piśmiennictwo murzyńskie* i bardzo wytrawna publicystyka, pisana przez „czarnych". W Ameryce jest przeszło *500 czasopism murzyńskich;* wszystkie one są złączone jednem hasłem: *murzyni wszystkich krajów łączcie się!* Wśród tych pism (codziennych i perjodycznych) niektóre są świetnie redagowane i cieszą się wielkiem wzięciem, jak np. „The Crisis", „The Messenger" (oba wychodzą w Nowym Jorku), „The Chicago Defender" „The Afro - American" i t. d.

Murzyni mają doskonałych własnych powieściopisarzy. Oto najważniejsi z nich: *Jean Toomer* wydał w r. 1923 zbiór powieści „Can" (Trzcina cukrowa"; przypominają one poematy prozą Baudelairea; intensywnością uczuć, niezwykłą barwnością wysłowienia się, dynamiką swą zajmują pierwsze miejsce w murzyńskiej literaturze nowoczesnej. Prawdziwym beletrysta jest *Walter White.* Jego powieści „Fire in the Flint" i „Flight" wywarły w Ameryce *wielkie wrażenie.* Książka, która sobie zdobyła wielki rozgłos, jest powieść Jamesa Weldora Johnsona *„The autobiography of an ex-colored man".* Romans bardzo młodego murzyna, wydany w r. 1926 p. t. „Tropic Death" był rozchwytany.

Powieść murzyńska jest jeszcze bardzo młoda; oczywiście w krótkim czasie nie mogła wydać arcydzieł. Są tu dzieła oryginalne, zniewalające swą barwnością i egzotycznością — ale nie arcydzieła.

Natomiast o arcydziełach mówić już można, gdy czyta się liryczne utwory nowoczesnych murzynów. Głównymi przedstawicielami tej liryki są *Claude Mackay, Langston Hughes, Laurence, Dunbar, Countee Cullen, Jeffry Hays.* Tematy ich poematów są rozmaite — wielbią one ciało murzyńskiej dziewczyny, opiewają niezawodny instynkt muzyczny ludzi czarnych, zmysł piękna i kraj egzotyczny. Jazz, praca, miłość i bieda— oto nastroje poematów Langstona Hugsesa, które pojawiły się w 2 tomach („Wear" Blues" w r. 1925 i „Fine Clotohes to the Jew" w r. 1927).

Ale głównym tematem, do którego poeci - murzyni wciąż wracają — *to tęsknota za Afryką, tęsknota za utraconym rajem.* U Claude Mackay'a, który w tomie wierszy „Harlem Shadows" w r. 1922 wyraził najsilniej tę tęsknotę, *przybiera ona formy wprost rewolucyjne.* Oto burzy się niewolnik, oto zapowiada walkę; każdy poemat jest *aktem oskarżenia wobec „białych"*, którzy nietylko murzynów uprowadzili z ich ojczyzny, ale zrobili z nich przedmiot kpin i naigrawań.

Dramatu, sztuki teatralnej murzyni dotychczas nie piszą, są jednak *doskonałymi aktorami*, wzruszającymi w rolach tragicznych, a jeszcze bardziej sugestywni w rolach komicznych, nieporównani jako śpiewacy kabaretowi, tancerze i muzykanci.

Taniec i piosenka murzyńska — wiemy to aż nazbyt dobrze — *na całym świecie od kilku lat święcą istne triumfy.*

Natomiast w sztukach plastycznych dotychczas murzyni nie mogą się pochlubić większemi rezultatami. Dla plastyki i barwy nie wykazują większego zrozumienia.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia murzyńska kultura duchowa — dzieło ostatnich 30 lat. W zdumiewająco szybkim czasie stworzyli murzyni bazę własnej kultury i stali się w światowej kulturze czynnikiem, którego przeoczyć już niepodobna. Kto wie jakie rozmiary przybierze i jakie następstwa będzie miała ta nowoczesna kultura murzyńska, jeśli rozwijać się będzie w tak błyskawicznem tempie, jak w ostatnich kilkudziesięciu latach!

„KOHINOOR"

Krwawe dzieje sławnego brylantu

Zdobiący obecnie koronę królów angielskich przepiękny brylant „Kohinoor" należy do najsławniejszych klejnotów świata. Sławę swą zawdzięcza „Kohinoor" nie tyle swej wielkości — waży „zaledwie" 100 karatów, a są brylanty większe — ile swym niezwykłym dziejom, sięgającym odległej przeszłości.

Pierwsze wiadomości o „Kohinorze" sięgają początku 14 wieku. Wówczas należał on do władcy Delhi: Alaundina, przechodząc następnie do jego potomków. Gdy w 16 wieku całe niemal Indje podbite zostały przez mongołów. „Kohinoor" wraz z wieloma innemi skarbami przeszedł w posiadanie syna wielkiego Tamerlana i przez dwieście lat zgórą pozostał w ręku dynastji mongolskiej.

W roku 1793 wkroczył do Indji od strony Afganistanu dzielny wódz perski, Nadir Kuli, rozgromił wojska mongolskie i zawładnął wieloma skarbami. „Kohinora" jednak, już wówczas sławnego, nie było wśród tych skarbów. Uniósł go ze sobą wódz mongołów Mohamed, przechowując — jak wieść niosła—w swym turbanie, z którym nie rozstawał się ani na chwilę.

Nadżi Kuli tropił Mohameda i, gdy go wreszcie ostatecznie rozgromił, zawarł z nim pokój.

Obaj przeciwnicy spotkali się dla zakończenia układów. Wtedy to Nadir postanowił podstępem zawładnąć „Kohinoorem". Pragnąc jakoby dać Mohamedowi dowód swej przyjaźni, zaproponował mu zamianę czapek. Chcąc nie chcąc Mohamed musiał zamienić swój turban na czapkę Nadira. Zawładnąwszy poszukiwanym brylantem Nadir Kuli dał mu dzisiejszą nazwę *„Kohinoor"*, co po persku oznacza „Góra światła".

Po śmierci Nadira „Kohinoora" odziedziczył syn Nadira Rokh. Młody szach nie miał dzielności swego ojca, wkrótce został strącony z tronu i osadzony w więzieniu, gdzie za odmowę wskazania miejsca, w którym ukrył „Kohinoora" został pozbawiony wzroku. Odzyskawszy wolność i tron, dzięki pomocy Agi Ahmeda, podarował temuż „Kohinoora".

Potomek Ahmeda Zaman musiał w r. 1813 uciekać z Persji do Indji. Znalazłszy schronienie w Lahorze, podarował „Kohinora" maharadży Singh Gdy w r. 1849 anglicy zajęli cały kraj Pendżab, cały majątek ówczesnego maharadży został skonfiskowany i oddany na pokrycie należności, przypadającej firmie East India Trading Company za dostarczone dla maharadży towary. Wśród wielu innych przedmiotów, otrzymanych w ten sposób przez sprytną angielską firmę, zupełnie niespodziewanie znaleziono „Kohinoora", którego następnie ofiarowano ówczesnej królowej Wiktorji. Taką to drogę przeszedł sławny brylant zanim przyozdobił koronę angielskich królów.

Czarodziejska różdżka

która wynajduje djamenty pod ziemią

Jeden z południowo afrykańskich poszukiwaczy złota, który na razie nie chce jeszcze ujawnić swego nazwiska, wynalazł instrument, który ma umożliwiać wynajdywanie djamentów pod ziemią. Instrument ten, coś w rodzaju różdżki czarodziejskiej został poddany, próbie przez fachowców, które wypadły zupełnie pomyślnie. Po zawiązaniu oczu wynalazcy ukryto w ziemi, na terenie „martwym" kilka djamentów, umieszczając je w linji prostej. Następnie ustawiono wynalazcę z zawiązanemi oczyma a w pewnej odległości od tej linji i kazano mu posuwać się naprzód. Gdy doszedł do linji instrument jego począł drgać widocznie, i dokładnie wskazał miejsca w których kamienie były schowane w głębokości około 5-ciu stóp pod powierzchnią ziemi i nakryte darnią.

Podobno za pomocą tej „różdżki" osiągnięto już i praktyczne wyniki. Wynalazca jej polecił podjąć poszukiwania na terenie, który w niczem nie zdradzał obecności djamentów i poszukiwania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

Wiele towarzystw i osób prywatnych zwraca się do wynalazcy z propozycjami, dotyczącemi eksploatowania instrumentu. Jedni chcieliby go skłonić do wykupienia patentu, który następnie chcieliby nabyć za odpowiednią sumę inni ofiarują mu wysokie pensje i udział w zyskach za pracę na ich rachunek. Wynalazca jednak nie zdecydował się, jak dotąd, na żadną z tych propozycji.

Ma on, jak słychać, zamiar pracować dla siebie i chce tylko niektórym ubogim poszukiwaczom, którzy dotychczas nie mieli szczęścia udzielić bezinteresownych wskazówek w celu zdobycia własnych obfitujących w kamienie szlachetne gruntów.

Jak książę Jerzy angielski uczy się dyplomacji

„United Press" donosi z Londynu, że codziennie o godz. 11-ej przed poł. młody człowiek w doskonale skrojonym granatowem ubraniu i miękkiem kołnierzyku, wsiada do zielonego samochodu przed pałacem Buckingham, ażeby udać się do swej zwyczajnej pracy w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Tym młodym człowiekiem jest ks. Jerzy, trzeci syn króla angielskiego.

Zaraz po przybyciu udaje się książę do swego pokoju w departamencie zachodnim, w którym opracowuje się stosunki Wielkiej Brytanji do państw zachodnio-europejskich.

„Nasz nowy kolega — opowiada jeden z urzędników przedstawicielowi „UnitedPress" — pełni zwyczajne obowiązki sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych. Praca jego polega na tem, iż przegląda listy, akty i wycinki z gazet, które kierownik departamentu zachodniego mu przydziela oraz pisze na nich swoją opinję.

Niektóre akty załatwia sam, na innych pisze tylko literę „G" (George) i posyła akt do innego oddziału. Jeżeli nie może sam dać sobie rady z treścią jakiegoś aktu, wówczas udaje się do kierownika departamentu.

Książę Jerzy ma więc głównie do czynienia ze sprawami tyczącei się Francji, Hiszpanji, Portugalji, Holandji, Belgji, Szwajcarji. Również i niektóre kwestje, dotyczące Ligi Narodów, należą do zakresu jego działalności.

Książę jest bardzo skromny w swojem obejściu i ogromnie miły w stosunku do kolegów. Przy wyborze przydzielonych mu aktów nie bierze się żadnych względów na jego pochodzenie. Jest on zupełnie zadowolony z rodzaju swojej pracy.

Książę Jerzy siedzi w pokoju na II piętrze, którego okna wychodzą na podwórzec konnej gwardji. Książę dzieli swój pokój z czterema innymi sekretarzami. Nie dostał ani nowego biurka, ani nawet nowego stołka. Rozmawia on dużo i chętnie ze swoimi kolegami, a często nawet idzie na pogawędkę do innych pokoi. Jego godziny urzędowe trwają od 11 — 6 z półgodzinną pauzą na lunch. Ks. Jerzy pracuje oczywiście bez wynagrodzenia.



— Chodź pan, ona dopiero zaczęła śpiewać...
— Właśnie... Chcę uniknąć tłoku przy drzwiach...



Komiwojażer, który znalazł się wskutek katastrofy na bezludnej wyspie:
— Nareszcie tu mogę pracować bez konkurentów!...

Tajemniczy przestępca

Pod wpływem alkoholu rozebrał do naga dziecko i porzucił je nad stawem

— Mamusiu! — zawołał 11-letni Staś Adamczewski, przybiegając do swej matki, będącej u sąsiadów, — jakiś pan porwał naszą Janinkę i uciekł z nią!

Pani Adamczewska w pierwszej chwili nie uwierzyła synkowi, lecz mimo to pobiegła natychmiast do domu. 3-letniej Janinki rzeczywiście nie było.

Zrozpaczona matka, nie mogąc nigdzie odszukać dziecka, poczęła szczegółowo wypytywać syna, co się właściwie stało. Chłopczyk powiedział, że około godziny 10-ej wieczorem do mieszkania wtargnął jakiś mężczyzna w skórzanym palcie, przyciemnił lampę i porwał z łóżka dziewczynkę.

P. Adamczewska zwróciła się do policji, która natychmiast wdrożyła dochodzenie.

Nazajutrz w południe dziecko odnaleziono. Leżało ono zupełnie nagie w polu nad stawem i było zupełnie nieprzytomne wskutek przemarznięcia (rzecz się działa w marcu we wsi Dmosin powiatu brzezińskiego).

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziewczynka szybko powróciła do zdrowia.

Policja zdołała również ustalić kim był ów tajemniczy osobnik, który porwał dziecko z mieszkania. Był to 23-letni mieszkaniec Dmosina, Józef Kwiatkowski.

Kwiatkowski, jak się okazało, zaniósł dziewczynkę w pole, rozebrał ją i ukradł jej odzież.

Pociągnięty do odpowiedzialności karnej, K. stanął przed sądem.

Na sprawie tłumaczył się on w następujący sposób:

Byłem wtedy kompletnie pijany, a jak mnie wódka uderzy do głowy, to zupełnie nie wiem, co się ze mną dzieje. Nie mogę sobie teraz nawet wytłumaczyć ,dlaczego porwałem dziewczynkę i poco zabrałem jej sukienkę i buciki, które później porzuciłem.

Sąd skazał niezwykłego przestępcę na 2 miesiące więzienia.

Lichwiarze żerują!..

Jak pająki wciągają w swe sieci ludzi, borykających się z brakiem gotówki

Dlaczego niema kas pożyczkowych?

Łódź, 11 maja.

Miasto nasze przeżywa ostatnio ostry kryzys finansowy. Nietylko samorząd znalazł się w krytycznej sytuacji materjalnej, lecz również szereg firm handlowych, a w pierwszym rzędzie kupcy łódzcy, którzy od pewnego czasu chronicznie już cierpią na „pustą kieszeń".

Z sytuacji tej korzystają nieliczne jednostki, posiadające gotówkę i **żerujące na nędzy oraz nieszczęściu ludzkiem.** Są to ludzie, dla których przykazanie o miłości bliźniego jest niczem, a główną zasadę życiową stanowi jaknajdalej posunięty egoizm.

Kupcy łódzcy znają ich bardzo dobrze i określają ich jednym słowem

„lichwiarze".

Nienawidzą ich wszyscy, szczególnie zaś kupcy, którzy, będąc nieraz w ciężkiej sytuacji, muszą się do nich zwracać po pożyczkę, a potem, aby oddać zaciągnięty dług z procentami, wyzbywają się najkonieczniejszych sprzętów z domu.

Mieszka w Łodzi znany dobrze w odpowiednich sferach

były wyższy oficer armji rosyjskiej,

który przybył do nas z mizernym kapitalikiem i począł okazywać intensywną „pomoc" ludziom potrzebującym pieniędzy.

Dziś ów oficer zajmuje pięciopokojowe mieszkanie w pierwszorzędnym domu, ma własne auto, a jego dłużnicy pozostali w ogołoconych mieszkaniach.

Typów takich jest w Łodzi więcej, przeważnie jednak

lichwiarze łódzcy rekrutują się ze sfer napływowych.

Specjalny rodzaj lichwiarzy grasuje po przedmieściach. Są to „drobni" lichwiarczycy, pożyczający najwyżej do 50-ciu złotych. Cały ich kapitał zakładowy wynosi nie więcej niż 200 lub 300 złotych.

Z procentów od tych pieniędzy utrzymuje się nieraz

cała rodzina,

składająca się z pięciu lub sześciu osób. Łatwo więc sobie wyobrazić jakie procenty ci ludzie zdzierają.

W ostatnich czasach proceder lichwiarski przeniósł się nawet na wieś.

Chłopi, posiadający gotówkę, pożyczają większe lub mniejsze kwoty obywatelom miejskim.

Tranzakcje pieniężne dokonywane są przeważnie we wtorki i piątki, gdy

„kapitaliści wiejscy"

przyjeżdżają na targ.

Inny rodzaj lichwiarzy grasuje wśród młodzieży. Tam procent jest najwyższy, gdyż chodzi nietylko o pożyczkę lecz również

o dyskrecję.

A przed lombardami?..

Kto nie zna tych konkurentów akcyjnego towarzystwa lombardowego, wyciskających z biedaka ostatnią kroplę krwi?..

Im większa nędza, tem większe pole do popisu dla lichwiarzy.

Nie posiadamy, niestety, dobrze zorganizowanej sieci

Kas pożyczkowych

i dlatego zdani jesteśmy na łaskę i niełaskę różnych indywiduów, żerujących na naszej nędzy materjalnej. **Ok.**

W notesie reportera.

Selowi Jakóbowi - Dawidowi, zam. przy ul. Głównej Nr. 61 skradziono w lokalu urzędu Celnego przy ul. Moniuszki Nr. 8 — 350 zł.

Z mieszkania **Wendlera Romana** przy ul. Słowiańskiej Nr. 1 skradziono 4000 złotych i rewolwer.

Ze strychu domu Nr. 48 przy ul. Kilińskiego skradziono bieliznę wartości 300 zł., będącą własnością zamieszkałej w tymże domu Ślusarskiej Poli

Hofmanowi Lajbie, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 17 skradziono dwie bransoletki wartości 500 zł.

Z mieszkania **Karesblum Gitli** przy ul. Zgierskiej Nr. 40 skradli złodzieje garderobę wartości 600 zł.

Strzeżcie się, kupcy!

Ludzie, którzy nie istnieją, nie mogą wykupić weksli

Łódź, 11 maja.

W ostatnich czasach wiele sklepów łódzkich, sprzedających towary na weksle, padło ofiarą oszustów, którzy regulują rachunki akcepsami, opatrzonymi fikcyjnymi podpisami.

Niedawno o podobnem oszustwie zameldował w policji właściciel składu gotowych ubrań przy ulicy Głównej 8, p. Epsztajn.

Pewnego dnia w jego sklepie zjawili się dwaj młodzieńcy. Jeden z nich wybrał sobie elegancki, granatowy garnitur i palto, zgodził się natychmiast na cenę, zażądaną przez p. Epsztajna i oświadczył:

— Jestem buchalterem dużej firmy Mogę zapłacić kupieckiemi wekslami, które panu każdy chętnie zdyskontuje.

P. Epsztajn przyjął weksle. Nie znał wprawdzie nazwisk wystawców, ani żyrantów, lecz nie przypuszczał, iż wpada w sidła oszusta, gdyż młodzieniec wywierał bardzo dobre wrażenie i umiał wzbudzić zaufanie.

W terminie płatności żaden z weksli nie został wykupiony. Okazało się wówczas, iż podpisy wszystkich wystawców i żyrantów były fikcyjne i w rzeczywistości żadna z podpisanych osób wogóle nie istniała.

P. Epsztajn zwrócił się do urzędu śledczego, składając odpowiedni meldunek. Wdrożono dochodzenie, które dało konkretne rezultaty.

Ustalono, iż oszustem, podającym się za buchaltera wielkiej firmy łódzkiej był 26-letni stolarz Uszer Politański. Politański, który sam sfałszował weksle, zabrał do sklepu p. Epsztajna swego kolegę Daniela Łęczyckiego, który pomagał mu w oszustwie. Politański i Łęczycki stanęli przed sądem. Pierwszy został skazany na rok więzienia, drugi na 6 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat.

Skarby inwalidy

w sztucznej ręce i nodze

Wiedeńska policja ma obecnie do rozwiązania nielada tajemnicę. Oto parę dni temu wyłowiono z rzeki Wiedenki, dopływu Dunaju, zwłoki mężczyzny z odciętą głową, którą też opodal znaleziono.

Stwierdzenie identyczności zamordowanego nie przedstawiało zbyt wielkich trudności, był to bowiem inwalida, który stracił widocznie na wojnie jedną rękę i jedną nogę.

Więc chociaż twarz zamordowanego była już zniekształcona, a przy zwłokach nie znaleziono żadnych wskazówek stwierdzono bardzo rychło, że był to właściciel sklepu tytoniowego, Michał Sack, który zniknął już od dłuższego czasu ze swego mieszkania.

Idąc za opowiadaniami sąsiadów o „skarbach" Sacka, policja urządziła rewizję w jego mieszkaniu, znalazła rezerwową sztuczną nogę i sztuczną rękę, a w nich ukryty banknot 1000-szylingowy i złoty zegarek. Prócz tego Sack posiadał dwie książeczki kasy oszczędności na 4000 szylingów, ale oddał je na przechowanie pewnej kobiecie, która je złożyła na policji.

Nie ulega wątpliwości, że Sacka wywabiono z mieszkania, które zastano w zupełnym porządku i zamordowano mo że gdzieś daleko, a wiosenna powódź zabrała jego zwłoki i głowę odciętą. Tak samo pobudki zbrodni są jasne: bandyta czy bandyci widocznie słyszeli coś o „skarbach inwalidy", a sądząc, że je przy sobie nosi, w ten krwawy sposób postanowili się do nich dobrać.

Kto jednak był mordercą, niema żadnego śladu, prócz może znalezionych w mieszkaniu Sacka listów miłosnych od jakichś trzydziestu rozmaitych kobiet. bo Sack mimo swoich 65 lat wieku i mimo kalectwa, cieszył się wielkiem powodzeniem u płci pięknej. Policja więc poszukuje szczególnie pewnej kobiety, z którą Sacka w ostatnich czasach widywano.

Zniknięcie Sacka dotychczas nie zwracało uwagi, bo myślano, że *wyjechał do Polski*, skąd pochodził i gdzie jak sam powiadał, posiadał krewnych.

Znaczna kradzież

Łódź, 11 maja.

Ubiegłej nocy niewykryci sprawcy włamali się do mieszkania Tadeusza Krechta przy ulicy Ozorkowskiej 12. Łupem złoczyńców padła garderoba, wartości kilku tysięcy złotych. Kradzież spostrzeżono dopiero dziś rano. Wszczęte przez władze dochodzenie nie dało dotychczas żadnych wyników.

Czerwony kur

Ubiegłej nocy wybuchł pożar w stajni należącej do Arona Wyszogrodzkiego, przy ulicy Zgierskiej. Ogień objął cały drewniany budynek i groził przeniesieniem się na sąsiedni lokal mieszkalny. Wezwana straż ogniowa szybko pożar ugasiła. Straty nieznaczne.

Włos w zupie

jako ślad zdrady małżeńskiej

Łódź, 11 maja.

Państwo M. zasiedli do obiadu. Gdy podano na stół zupę, pan M. nachylił się nad talerzem i nagle, wyciągając z zupy czarny włos, zawołał do żony:

— Czarny, męski włos? Przecież to nie mój... Słuchaj no moja droga, czyś ty nie miała gościa w czasie, gdy gotowałaś obiad?

Pani M. pokryła się ponsem i po chwili kłopotliwego milczenia odpowiedziała:

— Dlaczego tak przypuszczasz? Nie, nikt u mnie nie był.

Małżonkowie więcej nie rozmawiali na ten temat.

Pan M., obserwując z pod oka żonę, doszedł do wniosku, że coś przed nim ukrywa. Nie przypuszczał jeszcze wówczas, iż jego najukochańsza rzeczywiście nie jest mu wierna i ów włos w zupie miał jakieś poważniejsze znaczenie. lecz na wszelki wypadek postanowił zbadać jak jego żona spędza czas, gdy on jest poza domem.

Po paru dniach obserwacji dowiedział się prawdy. Okazało się, iż codzień nie przed południem, właśnie w czasie gdy pani M. gotowała obiad i sprzątała mieszkanie przychodził do niej młody sąsiad, muzyk kawiarniany, który spędzał u niej parę godzin.

Jaki cel miały te wizyty — przekonał się p. M., gdy nieoczekiwanie zjawił się w domu.

Zastał on swą żonę i muzyka w zupełnie niedwuznacznej sytuacji. Zdradzony mąż był człowiekiem bardzo zrównoważonym i unikającym awantur. Nie sięgnął po rewolwer, którego zresztą nie miał, nie rzucił się na niewierną, ani jej kochanka, lecz poprostu wyszedł z mieszkania i więcej nie powrócił.

Wczoraj, jak nas informują, pan M. wszczął w rabinacie kroki rozwodowe.

Podrzutek

Wczoraj w kurytarzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 12 znaleziono niemowlę płci żeńskiej, liczące kilka tygodni. Dziecko przesłano do wydziału opieki społecznej przy magistracie. Policja poszukuje wyrodnej matki.

Przez monokl.

W WAGONIE.

— Pies nie może siedzieć na ławce.

— Ależ, panie konduktorze, przecież wykupiłem dla niego bilet!

— To niech zostanie, ale niech bezwarunkowo nogi opuści.

W SZKOLE.

Mały Cześ, który dopiero od niedawna zaczął chodzić do szkoły, wkłada sobie podczas lekcji do ucha kawałek waty.

— Co robisz? — pyta go kolega.

— To na wszelki wypadek, żeby to, co wchodzi jednem uchem, nie mogło wyjść drugiem.

TYLKO DOBRY ZNAJOMY.

— Niech pan sobie wyobrazi, że ktoś napisał do mego męża list anonimowy, donoszący, że jakoby go oszukuję i że jestem nie bez grzechu i bardzo powierzchowna.

— To niegodziwość, proszę pani. Przecie coś podobnego mógł napisać o pani tylko bardzo dobry znajomy.

MIŁY CHŁOPCZYK.

— Mamusia pyta, czy państwo nie mogliby nam pożyczyć gramofonu?

— Czy macie dziś gości?

— Nie, ale chcielibyśmy mieć choć parę godzin spokoju.

LICHWA I GŁUPOTA.

— Tatusiu, jeżeli pożyczę komuś złotówkę, odbiorę zaś od niego dwa złote, czy to będzie lichwa.

— Tak, synu!

— A jeśli odbiorę od niego tylko złotówkę?

— Będzie to głupota.

TALENT.

— Gdy ona śpiewa publiczność poprostu wyłamuje drzwi.

— Żeby się dostać do sali?

— Nie, żeby wyjść.

Hallo! Tu radjo!..

SOBOTA, 11 MAJA.

11,56 — Sygnał czasu, komunikaty. 12,10 — Koncert płyt gramofonowych. 13,00 — Komunikaty. 15,10 — Odczyt p. t. „Polskie prawo lotnicze" — wygłosi pods. stanu min. sprawiedliwości, p. Stefan Sieczkowski. 15,35 — Komunikat samorządowy. 16,00 — Koncert z płyt gramofonowych 17,00 — Odczyt p. t. „O Polsce współczesnej" — wygł. prof. Aleksander Janowski 17,30 — Transmisja koncertu z teatru „Reduta" w Wilnie. 18,50 — „Rozmaitości" 19,10 — „Radjokronika" — wygł. dr. Marjan Stępowski Komunikaty oraz retransmisje ze stacji zagranicznych. 19,35 — Nadprogram, komunikaty. 19,56 — Sygnał czasu. 20,00 — Odczyt z cyklu „Dzieje muzyki polskiej" — wygł. prof. St. iNewiadomski. 20,30 — Koncert wieczorny. 22,00 — Komunikaty 22,05 — Odczyt p. t. „Joanna d'Arc" — wygł p Zawiszanka. 22,25 — Komunikaty. 23,00 — Transmisja muzyki tanecznej.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Sen".

Sztuka F. Kruszewskiej „Sen" w oryginalnej i barwnej inscenizacji E. Wiercińskiego z K. Lubieńską w roli głównej grana będzie dziś wieczorem i w poniedziałek na przedstawieniu związkowem

Ceny popularne.

„Kupiec Wenecki"

dany będzie w niedziele o godz. 4 popołudniu z Sochą w roli popisowej Szajloka.

W niedzielę wieczorem wesoła komedja Hemara „Dwaj panowie B" po cenach popularnych.

4 przedstawienia po cenach najniższych.

Wobec kryzysu gospodarczego naszego miasta, celem uprzystępnienia najszerszym warstwom korzystania z teatru, Dyrekcja daje 4 przedstawienia po cenach najniższych, a to:

We wtorek „Niespodzianka"
W środę „Hinkeman"
W czwartek „Sen"
W piątek „Murzyn Warszawski"

Bilety już do nabycia w Cukierni Gostomskiego.

W próbach wesoła komedja amerykańska „Gorączka nafty" z M. Zniczem w roli głównej.

TEATR KAMERALNY.

„Adwokat i róże" komedja J. Szaniawskiego grana będzie dziś, jutro i pojutrze wieczorem.

POPIS RYTMIKI I PLASTYKI

W sobotę o godz. 4.30 w sali Niem. Tow. Śpiew. w Łodzi, Piotrkowska 243, I p. odbędzie się na cele samopomocy popis rytmiki i plastyki ucz. szkoły im. El. Orzeszkowej, pod kierownictwem p. Haliny Krukowskiej.

Kosztowna nagroda sportowa



Wspaniała waza, jako nagroda dla zwycięzcy w wyścigach automobilowych w San Remo.

Kokainiści i morfiniści

fałszują recepty, w celu otrzymania narkotyków

Zarządzenia władz położą kres tym praktykom

Łódź, 11 maja.

Władze rozpoczęły ostatnio intensywną walkę z nałogowcami, używającymi narkotyków.

Wydano przedewszystkiem rozporządzenie, w myśl którego nie wolno aptekarzom sprzedawać bez recepty narkotycznych środków, ani nawet lekarstw, w których skład wchodzą jakieś odurzające substancje.

Kokainiści, morfiniści i inni nałogowcy wpadli więc na pomysł fałszowania recept, by tą drogą zdobyć upragnione narkotyki.

Stwierdzono, że do aptek zgłaszają się osoby ze sfałszowanemi podpisami lekarzy.

Osobom tym chodziło o uzyskanie w ten sposób narkotyków, wydawanych tylko za receptą, pozatem o otrzymanie pewnych lekarstw również niesprzedawanych bez recept.

Bywają również wypadki tego rodzaju, że niektórzy przepisują sobie od sąsiada receptę lekarza, by w ten sposób zaoszczędzić sobie honorarjum.

Aptekarz zobowiązany jest zbadać dokładnie odpis każdej recepty.

O ile chodzi o podpisy lekarzy popularnych, to znane są te podpisy w każdej aptece. Natomiast gorzej się sprawa przedstawia o ile chodzi o podpis lekarza młodego.

Władze zarządziły więc obecnie przeprowadzenie systematycznej kontroli w aptekach. Kontrolerzy mają polecenie dokładnie badać każdą receptę o ile figurują w niej artykuły narkotyczne, szczególnie kokaina, morfina i t. p. używane dla celów narkotyzowania się.

O ile się okaże, że recepta jest sfałszowana, będzie przeprowadzone dokładne dochodzenie policyjne, celem ustalenia winnych podrabiania recept. Pozatem lekarze, którzy zbyt często, raz po raz, zapisują dawki narkotyków, będą wzywani celem udzielenia wyjaśnień.

Miejmy nadzieję, że ostre zarządzenia położą wreszcie kres praktykom narkotyzujących się nałogowców.

Najmilsze więzienie

Ludzie się doń dobijali i dobrze płacili

Nawet słynny mędrzec Ben Akiba, któremu nic się nie wydawało dziwne, bo wedle niego „wszystko to już było", zająknąłby się przy opisie jednego z nadużyć, uprawianych przez poprzednie rządy Rumunji, a wykrytych przez obecny gabinet p. Maniu.

Mianowicie nowy minister sprawiedliwości dr. Junion, wysłał prokuratora do zbadania stosunków więziennych w Lugos, gdzie dyrektorem więzienia był niejaki Pasco, Busgan.

Prokurator znalazł więźniów zadowolonych, może nawet zanadto zadowolonych z następujących powodów. Oto p. Pasco Busgan zmienił więzienie na bardzo korzystny dla siebie hotel, do którego bram pukali włościanie, przybywający do Lugos na targi i jarmarki. Pokoje były tanie, w więzieniu można było też nieźle się pożywić, bo kuchnia, stojąca do rozporządzenia gości, słynęła w całej okolicy z dobroci.

To też popyt na noclegi w więzieniu był taki, że w dni wielkich jarmarków i odpustów dyrektor więzienia aby móc odpowiedzieć zgłoszeniom, zmuszony był dawać ulgi więźniom i odsyłał ich do rodzinnych domów.

Więzienie - hotel cieszyło się tem większą popularnością w okolicy, że za nocleg i pożywienie nie trzeba było koniecznie płacić gotówką, bo pan dyrektor przyjmował równie chętnie drób, ser masło i jaja, które potem zjadał, albo niemi handlował.

Zato obecnie sam się stał lokatorem swego więzienia, tylko nie w hotelowej i nie dobrowolnej formie.

„EXPRESS WIECZORNY" Z D. 11 MAJA 1929 R.

Wielka Loterja Na Zakup Okrętu Handlowego

KUPON Nr. 12.

(Ważny dla okaziciela).

24 kupony kolejne dają prawo na otrzymanie **6 biletów loteryjnych.**

W świetle kinkietów

„SEN"

Premjera w teatrze Miejskim

Zwykły, koszmarny nieco sen, pełen dziwacznych sytuacji i nielogiczności, jakie zdarzają się właśnie w snach.

Rej wodzi „zielony pajac, który wisi na lampie", inne postacie to — rzeczywiste koleżanki przyjaciółki, pan, który kiedyś kochał się w dziewczynie, ale już umarł, lalki etc..

Snują się oni wszyscy poprzez działającą intenzywnie wyobraźnię śpiącej i dręczą ją widziadłami sennemi. Ale widziadła te — pozornie tak nielogiczne — wiążą się jednak w logiczną, aczkolwiek zawiłe symbolicznie skonstruowaną całość.

Krajowi grozi napad — „czarne wojska" przyjdą i opanują społeczeństwo. Zapowiedź ta przeraża dziewczynkę. Niby nowoczesna Joanna Orleańska chce ona uratować kraj przed czarnemi mocami. Potrzebny jest wódz — książę Józef, Poniatowski — ten, którego rzeźbiarz zakuł w pomnik, stojący na placu Saskim w stolicy. Cóż, kiedy ludzie myślą, że książę już umarł, i nie wierzą **dziewczynce, że należy stanąć pod jego sztandarem, aby odeprzeć napaść... Daremnie zwraca się ona o pomoc**, daremnie błaga o opamiętanie się. Bezduszne, pozbawione wiary i mocy, zatrute miazmatami spełzłego egoizmu, bezdusznego karjerowiczostwa i oschłej biurokracji społeczeństwo współczesnej Polski, ślepe jest — nie widzi żadnego niebezpieczeństwa.

Taki sen wyśnił się w nocy dziewczynce, która za dnia widzi to, „co jest", żyje w atmosferze współczesnej Polski w nocy, więc takie przeżywa refleksje senne...

***

„Sen" jest niewątpliwie sztuką ciekawą, jeśli patrzeć na nią z punktu widzenia eksperymentu scenicznego. W powodzi współczesnego repertuaru należy jej przyznać indywidualne miejsce. Wątpię jednak, czy dość zawiła symbolika „Snu" przemówiłaby tak żywo i zrozumiale do widza, czyniąc ze sztuki tej wysoce zajmujący, barwny spektakl, gdyby autorka jej nie znalazła w naszym teatrze tak świetnego „współtwórcy", jakim okazał się reżyser **p. Wierciński.**

Trudno tu zdawkowo wyrazić się jedynie, że „dał widowisku oryginalną oprawę".. Raczej: stworzył tak niezwykle przemyślaną, w szczegółach tak wycyzelowaną, pełną subtelnej artystycznej inwencji koncepcję, że trzeba tu wyraźnie już mówić o „współtwórczości" z autorem... Takiej pracy reżyserskiej dawno już nie widzieliśmy na scenie teatru Miejskiego. Sztuka, oparta od początku do końca na rytmie muzycznym, wywiera wielkie wrażenie głównie dzięki temu że reżyser natchnął te obrazy sceniczne duchem niezwykłego artyzmu...

Maksimum uznania należy się p. Wiercińskiemu również za wykonanie arcytrudnej roli „pajaca". Postać nawskroś oryginalna, odbiegająca — narówni z całokształtem sztuki — daleko od wszelkiego szablonu! Świetnie, bo z umiarem i zrozumieniem, wywiązała się również p. **Lubińska** z roli „dziewczynki, której się śni. B. poprawnie sekundował jej p. **Brodniewicz w roli nieboszczyka.**

Cały zespół — pod batutą reżyserską p. Wiercińskiego — tworzy, na tle pięknych, fantastycznych dekoracji p. Mackiewicza, barwne, ciekawe, b otoż wysoce oryginalne widowisko... **J. Z.**

WYSTAWA OBRAZÓW M. APPLEBAUMA.

Mieszcząca się w sali tow. „Hazomir" wystawa obrazów art.-mal. Applebauma dobiega obecnie do końca Otwarta będzie jeszcze tylko do niedzieli, 12-go b. m. włącznie.

Zbiór b. wartościowych płócien utalentowanego tego artysty stanowi na horyzoncie naszego życia kulturalno - artystycznego nieprzeciętnie dodatni objaw, to też niewątpliwie wszyscy ci, którzy dotychczas jeszcze tego nie uczynili, pośpieszą ze zwiedzeniem wystawy w ostatnich dniach jej trwania

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

TAJEMNICZE PŁOMIENIE

wytrysły z pod ziemi i spaliły dwoje ludzi

Pisma amerykańskie donoszą o wypadku strasznej śmierci, jakiemu uległa pewna para małżeńska w kąpielowej miejscowości Kittery Point, położnej w północnej Ameryce.

Ludzie ci powracali pod wieczór ze spaceru i nagle w oddaleniu kilometra od pierwszych domków mieszkalnych, w miejscu gdzie się wówczas znajdowali, buchnęło z ziemi istne morze płomieni, które w jednej chwili ogarnęły ze wszystkich stron nieszczęśliwych, zamykając ich w swym śmiertelnym kręgu.

Przypatrywali się temu niezwykłemu i dotychczas niewytłomaczonemu zjawisku liczni goście kąpieliska, ale nie mogli uczynić nic dla nieszczęśliwych ofiar tego tajemniczego ognia, gdyż podejście doń bliżej uniemożliwiało nie tylko piekielne panujące tam gorąco, ale i rozmaite gazy zatruwające oddech.

Płomienie te gorzały w ogromnym promieniu około 60 metrów, a jednocześnie na morzu niedaleko brzegu, wprost nad wodą go rzał ogromny słup ognia.

Jak wysoka była temperatura tych zagadkowych płomieni wskazuje chociażby to tylko, że gdy po kilku godzinach kiedy miejsce katastrofy zupełnie wystygło i można było tam się udać, ze spalonych dwojga ludzi nie pozostało nic prócz drobnej garstki popiołu.

Niektórzy tłumaczą to dziwne zjawisko tem, iż pod ziemią, gdzie się ono przytrafiło muszą być złoża węgla, które trwając w procesie zwęglania się, wytwarzają gaz. Jest na świecie wiele miejsc obfitujących w gazy podziemne, nie było nigdy jednak wypadku, by zapaliły się one same. I dlatego powstaje przypuszczenie, że jedna ze spalonych osób, przechodząc przez owo fatalne miejsce, albo musiała palić papierosa, albo zapaliła zapałkę.

DLACZEGO.

— Czego płaczesz, chłopcze?
— Bo ciocia spadła ze schodów.
— Nic się jej przecież nie stało!
— Jej nie, ale ja dostałem klapsy za to, że się z cioci śmiałem.

Julian Zabiński.

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

10)

Bogacki czekał już zniecierpliwiony na Sztyftera.

— Byłem już niespokojny — rzekł podczas gdy Sztyfter zdejmował palto. — Zapomniałem na która godzinę żeśmy się umówili... No, gadaj pan, co słychać nowego?...

— Płochocki się żeni...

— Z kim?...

— Z Lubrzycką... Djabli wiedzą co to wszystko ma znaczyć... Tu się żeni, tam flirtuje, zresztą, to wszystko głupstwo, gdyby nie wmieszany był do tej potwornej afery z Jadzią.. Cóż pan na to?...

— Zebrałem szereg informacji o Płochockim... Zastanawia mnie jedna rzecz: pani Rdzawiczowa wyraziła się dość pochlebnie o nim natomiast panna Zosia i ich dawna służąca dały mi o nim niezbyt pocieszającą opinję.... Przypuszczam jednak, że w obecnej chwili ważne są dla nas inne rzeczy, a mianowicie kim jest naprawdę tajemnicza mary Lu i jaki jest jej stosunek do Płochockiego...

— Odpowiedź na to pytanie może nam dać tylko Mary Lu albo Płochocki..

— Pan jest dowcipny, panie Romku... To są rzeczy wiadome... Czy podejmie się pan przeprowadzić rozmowę na ten temat z Płochockim lub Mary Lu?...

— Nie, ale ewentualnie można byłoby zasięgnąć opinji w tej sprawie u...

— U kogo?..

— ... u Jura...

— Czy pan naprawdę oszalał, panie Romku?... Co pan wygaduje?... Jur jest w więzieniu i pan chce go wciągnąć do akcji, mającej na celu uwolnienie go z wiezienia?...

— Pan zbyt pochopnie sądzi o cudzych pomysłach, panie Stachu... Jur musi być wtajemniczony w arkana wszczętej przez nas akcji. Jego pomoc może nam oddać kolosalne korzyści... Jedno jego słowo mogłoby rozwikłać zagadkę nad która głowimy się bezskutecznie od wczoraj.. .

— Rozumiem... Ale czy pan się zastanowił nad tem, jak trudno będzie nawiązać z nim kontakt...

— Owszem, zastanawiałem się nad tem...

— No, i...

— I doszedłem do wniosku, że to wcale nie będzie takie trudne jak się wydaje. Ale o tem jeszcze pomówimy... Narazie mamy niemało roboty w Łodzi... Należałoby jeszcze na miejscu postarać się o chwileczkę rozmowy z Płochockim... Jeżeli się panu uda zrobić, to niech pan nie ominie okazji...

— Oczywista... Poza tem jeszcze jedna rzecz... Musimy być ciągle w kontakcie... W razie czego dzwoń pan do mnie... Ma pan mój numer telefonu, prawda?...

— Oczywiście..

— Świetnie... To wszystko...

— Tak jest... Żegnam pana, panie Stachu...

— Uszanowanie...

Sztyfter wyszedł na ulicę. Była już godzina pierwsza.

— Warto byłoby już pójść na obiadek... — pomyślał — Wpadnę gdzieś do restauracyjki, gdyż wiele czasu do stracenia nie mam...

Na ulicy 6-go Sierpnia uwagę jego zwrócił szyld, wiszący nad restauracją. Nie namyślając się wcale, wszedł do wnętrza. W zamyśleniu zajął miejsce przy oknie, gdy nagle z drugiego kąta pokoju ktoś rzekł głośno:

— Aaa!... Uszanowanie dla pana dyrektora!.. .

Sztyfter odwrócił mimowoli głowę i dopiero teraz zrozumiał, że słowa te były do niego zwrócone.

W kącie siedział przy stoliku jakiś młodzian, odziany po sportowemu, w krótkich spodenkach i długich, żółtych pantoflach. Sztyfter początkowo nie mógł sobie przypomnieć gdzie widział tę twarz, lecz nieznajomy sam mu przypomniał:

— Lemiesza jestem... Bogdan Lemiesza, nie przypomina mnie sobie pan dyrektor?... Byliśmy razem w Zopotach przed dwoma laty... Pamięta pan, grałem wówczas w kawiarni plażowej...

— Ach, to pan!... Tak, tak!... Przypominam sobie... Lemiesza!... No, a jakże... To pan... Jak się cieszę... No, co słychać u pana? Gdzie pan był od tego czasu?

— Różnie bywało... Teraz wracam z Paryża...

Sztyfter przysiadł się do tego samego stolika i zamówił obiad.

— Z Paryża powiada pan... A cóż pan robił w Paryżu?

— Grałem...

— Gdzie?

— W „Follies Bergere"...

Sztyfter drgnął.

— Doprawdy? No, no... To ciekawe... Więc pan pewnie zna koleżankę pańską, występujaca na scenie... Mary Lu...

— Ach Mary Lu... Oczywista, że ją znam... Ale ona już teraz u nas nie gra... Wyjechała całkiem niespodziewanie, można powiedzieć nawet, że uciekła...

— Panie Bogdanku, pozwól pan, że tak będę pana nazywał... Pan mi może wyświadczyć bardzo wielką usługę...

— Słucham pana..: O co chodzi?..

— Powiedz mi pan, co pan wie o Mary Lu...

— No, cóż mogę o niej wiedzieć... Jest paryżanką...

— Paryżanką?... Skąd pan wie o tem?

— Jakto „skąd"? Przecież to nie jest jej prawdziwe nazwisko... Ona się nazywa Żanetta Radot...

— Pan wie napewno?...

— No, chyba... Z całą pewnością... Znam ją przecież...

Sztyfter zamyślił się. (D. c. n.)

WYŚCIGI SAMOCHODOWE

szosa Lutomiersk-Aleksandrów

Niedziela 12 bm. Początek o godz. 2.30 pp., zamknięcie trasy o godz. 2-ej.
Dojazd tramwajem do Aleksandrowa. — Wyniki ogłaszane będą na trasie przez gigantofony. — Bufet na miejscu. — Szczegóły w afiszach.

WYSTAWA OBRAZóW

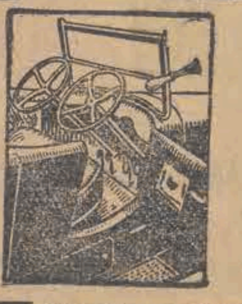
Artura SZYKA

„STATUT KALISKI"

PIOTRKOWSKA 74

OBOK GRAND HOTELU

OTWARTA OD 10 RANO DO 10 W.



Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych

W. WOYNA i S. SIEPRAWSKI

Łódź, Piotrkowska 111, tel. 49-11.

Najnowocześniejszy ułatwiony system nauczania przy pomocy podwójnej kierownicy. (Patrz szczegóły w afiszach). Szkoła zaopatrzona licznie w najnowsze modele i przekroje. Warsztaty i garaże na miejscu. Zapisy przyjmuje kancelarja kursów od 9—20

Orzeczenie techniczne. Porady fachowe

Dr. med.

S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKIEJ.
Wejście Ewangelicka 2. Telefon 29-45. Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór

P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.
Porada 4 zł.

Porada dentystyczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych. wenerycznych

3 ZŁOTE

NA SEZON WIOSENNY! Eleganckie palta damskie w wielkim wyborze, według najnowszych fasonów poleca na spłaty miesięczne i tygodniowe.

Magazyn wykwintej konfekcji damskiej

L. GLIKSMAN, Główna № 1 róg Piotrkowskiej

CHARAKTER! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna". Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 25

ZAGINAŁ pies wyżeł, bronzowo-biały Odprowadzić za wynagrodzeniem. Szosa Pabjanicka 36, Nowicki.

DLA OGRODOWEJ zabawy ognie bengalskie, rakiety, girlandy, lampiony, czapki, parasolki, chorągiewki, serpentiny, confetti. J. Woźnica, Piotrkowska 126, tel. 25-74 11

LEŚNA GÓRA, Teodory - Łask. Letnie mieszkania do wynajęcia. Wiadomość: Wschodnia 57. Żelazo

---

ZGUBIONO weksel na zł. 50.— wystawca J. Dobrzyński, zlec. B. Syna, pł. 28 lipca b. r. Weksel powyższy unieważniam F. Pakuła, Smocza 23

KAPELUSZE DAMSKIE

najnowszych fasonów w wielkim wyborze poleca

MAGAZYN MÓD

9 ZAWADZKA 9
wejście p. bramę

Poszukujemy lokalu

handlowego w centrum miasta, składającego się z 2 lub 3 pokoi.
Zgłoszenia telefonicznie 65-94

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Dr. med.

Lubicz

Cegieniana 43
Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.
Dla pań od 3—5

Doktór

Łagunowski

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Gdańska 42.
Godziny przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.4 i 7.30—9 w.. 5

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. **Andrzeja 5**
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Lekarz-Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3—7

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Wielka epopea dramatyczna

MADAME RECAMIER

Porywający dramat na tle historji „boskiej Julietty".
Udział biorą najwybitniejsi artyści „Komedji Francuskiej"

W roli tytułowej przepiękna

Marie Bell

nazwana przez prasę francuską „Sara Bernard" ekranu.

W filmie tym występują najsłynniejsze postacie historyczne Francji:

Napoleon I, Chateaubriand, M-me Staël, Ludwik Bonaparte, Józefina Fouché, Murat i wiele innych.

Początek o godz. 12.

Od 12 do 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8
w niedz. i święta 9-1

Dr. med.

HELLER

chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 p.p
dla **niezamożnych** ceny lecznic

DR. MED.

H. Różaner

Dzielna 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciow. Przyjm. od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5,
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

DR.

RAPEPORT

Urolog
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
ul. Prez. Narutowicza 25 (Dzielna) tel. 44-10
Przyjmuje od 1—2 i 4—8

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od 2—7

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum udziela lekcij gry fortepianowej.
Wschodnia 72

Samochód

luksusowy (limuzyna) 6-cio osobowy Lancia 8 cylindr. 95 H. P.
OKAZYJNIE
do sprzedania.
Oferty sub: „Lancia" do Tow. Rekl. Międz. j. r. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124.

Domy

drewniane i ryglówki z bali różnych gatunków budujemy oraz wille na letniskach, grodzenie różnych płotów, wykonujemy roboty solidnie i tanio, warunki dogodne, tylko u firmy I. Gutterman i Sz. Grosman, Łódź, Rzgowska 67 12

WYKWINTNA bieliznę damską, męską, pończochy, skarpetki, rękawiczki, trykotaże I i II gatunku poleca firma „Bon - Ton". Zielona 6.
Uwaga! przyjmuje się wszelkie reperacje jedwabnych pończoch. Ceny konkurencyjne. 30

Przedsiębiorstwo robót

BUDOWLANYCH i KANALIZACYJNYCH

„RAWICKI i WINTER"

Sp. z ogr. odp. **INŻYNIEROWIE.** Sp. z ogr. odp.

ul. Kilińskiego № 41, tel. 72-96.

Roboty budowlane. — Roboty żelazo-betonowe.
Przebudówki i remonty domów i mieszkań.

KONCESJONOWANE BIURO PRZYŁĄCZEŃ KANALIZACJI
domowej do sieci kanalizacyjnej miejskiej.
Plany i kosztorysy robót kanalizacyjnych.



Echa meczu
Turyści—Warszawianka

Czwartkowy mecz Turystów z Warszawianką, który jak wiadomo zakończył się zwycięstwem Turystów w stosunku 2:0 prowadzony był niezwykle ostro i brutalnie do tego stopnia, że kilka razy przerywano grę. Ofiarą brutalności zawodników Warszawianki padli kolejno Kulawiak, Chojnacki i Frankus. Ostatni zwłaszcza został b. poważnie skontuzjowany przez Terleckiego przy oddaniu strzału na bramkę. Jak widać więc dwa punkty, zdobyte przez Turystów kosztowały drużynę nielada trudu.

Kalendarzyk sportowy
na dziś i jutro

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące mecze footbalowe: Boisko W. K. S. godzina 15,30. Kadimah II — Bieg II, godzina 17 Kadimah 1 — Bieg I. Zawody o mistrzostwo klasy B. Boisko przy ul. Wodnej godzina 16,30 Widzewska Manufaktura — Gentleman. Zawody o mistrzostwo klasy C.

Jutro w niedzielę odbędzie się w całym kraju „dzień P.Z.P.N". Wszystkie imprezy footbalowe towarzyskie. W Łodzi odbędą się następujące mecze: Boisko przy ul. Wodnej godzina 11-ta Widzew — G.M.S., godzina 15,30 Ł.T.S.G. — Hakoah, godzina 17-ta *Turyści — Ł. K. S.* Jednocześnie odbędą się mecze footbalowe na prowincji między innemi gra P. T. C. z Burzą w Pabjanicach i Union z Concordią w Piotrkowie.

W sobotę i niedzielę dalszy ciąg spotkań w piłkę koszykową, siatkową i hazenę o mistrzostwo Łodzi.

Ł. A. K. urządza w dniu jutrzejszym wyścig samochodowy płaski.

PUHAR DAVISA
W dniu wczorajszym rozpoczął się mecz Anglja-Polska. — Zaszczytny wynik M. Stolarowa
(Od warszawskiego korespondenta „Expressu")

W roku 1920 amerykanin Davis ofiarował wielki puhar przechodni na Międzynarodowy turniej tennisowy, rozgrywany odtąd corocznie i stanowiący dziś największą imprezę tenisową świata.

Poraz pierwszy rozegrano turniej o puhar Davisa w 1900 roku pomiędzy dwoma tylko państwami: Anglją i Ameryką.

Z biegiem czasu do walk tych przystępowało coraz więcej państw. W r. bieżącym zgłosiły się do walki zespoły 29 państw ze wszystkich części świata.

Reprezentacja każdego państwa składać się musi najmniej z dwóch i najwięcej z 4-ch graczy. Każdy mecz międzypaństwowy składa się z pięciu walk: cztery gry pojedyńcze z których każde państwo reprezentuje 2-ch graczy i jednej gry podwójnej.

Zwycięstwo w każdej grze liczy się jako jeden punkt dla zwycięzców. Zwycięża reprezentacja, która wygrała przy najmniej trzy na pięć gier. Każda gra rozgrywa się maksymalnie w 5 setach, zwycięzca musi mieć wygranych trzy sety.

Zgłoszone reprezentacje państwowe rozgrywają walki w dwóch strefach: europejskiej i amerykańskiej. Reprezentanci państw azjatyckich, afrykańskich i Australji mogą dowolnie wybrać sobie jedną ze stref.

Zgłoszone do poszczególnych stref reprezentacje losują sobie przeciwników, z którymi walczą w pierwszej rundzie.

Zwyciężeni odpadają od dalszych walk a zwycięzcy walczą znów między sobą w drugiej rundzie, przechodzą do trzeciej i t. d., dopóki nie zostanie na placu jedna drużyna zwycięska.

Wtedy zwycięskie zespoły obu stref walczą między sobą. Zwycięzca w tym meczu prowadzi wreszcie walkę z reprezentacją tego państwa, które w poprzednim roku zdobyło puhar i z tego tytułu udziału w rozgrywkach eliminacyjnych nie brała.

W okresie lat 1900 — 1926 walki o puhar Davisa przynosiły stale zwycięstwa Stanom Zjednoczonym, Anglji i Australji.

Dopiero w roku 1927 i 1928 puhar dostał się do rąk znakomitych tenisistów francuskich, którzy z tej racji wezmą w r. bieżącym udział jedynie w rozgrywce finałowej.

Jak się wydaje w r. b. Francja posiada znów największe szanse zdobycia puharu.

Obecnie rozgrywane są wszędzie walki eliminacyjne pierwszej rundy.

Polska bierze dopiero poraz piąty udział w tej największej międzynarodowej imprezie tennisowej świata.

Przyznać trzeba, że w losowaniu wstępnem, decydującem o tem kto z kim walczy w pierwszej rundzie wyjątkowe mamy szczęście do anglików.

Na pięć meczów aż w trzech wylosowaliśmy sobie silny zespół brytyjskich tenisistów.

W r. 1925 pierwszy nasz występ w grach o puhar Davisa dał nam jako przeciwników Anglję, do której przegraliśmy beznadziejnie w stosunku 5:0. Barw polskich bronili wówczas Foerster, Kuchar w grach pojedyńczych, oraz Szwede i Steinert w podwójnej.

Jedynym graczem na wysokim poziomie okazał sie Steinert. Pozostali zawiedli na całej linji.

W następnym 1926 roku znowu w pierwszej rundzie wpadliśmy na anglików, do których w Londynie znów przegrywamy 5:0. Reprezentowali Polskę Czetwertyński, Kleinadel i Steinert.

W r. 1927 los daje nam na przeciwników drużynę belgijską. Reprezentanci nasi Czetwertyński, Kleinadel i Jerzy Stolarow znów doznają porażki 5:0.

Wreszcie w r. ub. wylosowaliśmy duńczyków, z którymi walczyliśmy w Warszawie i do których znowu przegraliśmy w tym samym co i w poprzednich latach stosunku 5:0.

Pomimo jednak tak systematycznie odnoszonych porażek tenisiści nasi byli z roku na rok lepsi co doskonale uwydatniło się w przebiegu gier.

W r. b. Polska ponownie wylosowała Anglję. Mecz rozpoczął się w dniu wczorajszym w Warszawie. Polskę reprezentują: M. Stolarow, Warmiński, J. Loth. Anglja reprezentowana jest przez Hughesa, Austina, Eames i G. R. O. Crole Rees.

W pierwszym dniu meczu, który odbył się na kortach W. L. T. K. w Agrykoli spotkania miały następujący przebieg:

Austin — Tarnowski 6:1 6:1 6:1.

Z miejsca uwidocznia się ogromna przewaga anglika, który bez trudu zwycięża polaka jednakowo w trzech setach. Warmiński grał naogół b. słabo. spotkanie trwało zaledwie 16 minut.

Hughes — Stolarow M. 7:5 6:1 6:2

Stolarow broni się dzielnie w pierwszym secie, przegrywając nieznacznie. Dopiero w ostatnich setach opada na siłach. Stolarow wykazał naogół znaczną poprawę formy. Partja trwała 31 minut.

Funkcje sędziego honorowego pełnił doradca finansowy Polski p. Charles Devey.

Zawody zaszczycili swą obecnością premjer dr. Świtalski, min. Zaleski, min. Matuszewski z małżonką ur. Konopacką, korpus dyplomatyczny oraz najlepsze koła towarzyskie stolicy.

Wład. M.

Szermiercze mistrzostwa armji

W dni u dzisiejszym rozpoczynają się w Warszawie szermiercze mistrzostwa armji. Z Łodzi w turnieju tym bierze udział por. Kuźnicki. Baranowski i sierż. Urbaniak.

Przed jutrzejszym meczem
bokserskim Polska—Węgry.
Kto z kim stanie do walki

Międzypaństwowe spotkanie pięściarskie Polska — Węgry odbędzie się, jak wiadomo, w niedzielę w cyrku warszawskim. Z obu stron wystąpią najsilniejsze obecnie zespoły. Węgrzy bowiem mimo odniesionego w zeszłym roku w stosunku 11:5 zwycięstwa, wiedząc o lokalnych postępach naszego pięściarstwa przysyłają wszystkich ośmiu mistrzów państwowych, z mistrzem świata Koessem na czele.

W ten sposób odbędą się następujące mecze: waga musza Enekes — Moczko; waga kogucia Kocsis — Pyka; waga piórkowa Szeles — Głon; waga lekka Gelbai — Wochnik; waga półśrednia Tokay wzgl. Endre — Arski; waga średnia Szigeti — Majchrzycki; waga półciężka Bokody — Wiśniewski; waga ciężka Korosy wzgl. Keleman — Kupka. Lista rezerwowych z polskiej strony zostało znowu zrewidowana; Stępniak, Staniszewski, Forlański, Anioła, Wysocki, Wieczorek, Mizerski, Wocka. Sędzia na ringu będzie p. Lachmann z Wrocławia. Sędziami punktowymi: Kankowski (Węgry) i Ermanowicz (Polska). Rękawice zaofiarowała wytwórnia i składnica „Stadjon".

Spotkanie Polska — Węgry będzie piątym zkolei meczem międzypaństwowym, rozegranym przez reprezentację boksu polskiego.

Cztery poprzednie dały wyniki następujące: Polska — Austrja w Poznaniu 10:6. Węgry — Polska w Budapeszcie 11:5. Niemcy — Polska we Wrocławiu 10:6. Polska — Czechosłowacja w Katowicach 12:14.

Zestawienie ogólne daje 33 punkty na naszą korzyść przeciwko 31. W ten sposób młode polskie pięściarstwo zdążyło już wykazać się poziomem wcale niepoślednim, stawiając go w rzędzie tych dyscyplin sportowych, w których mamy na terenie międzynarodowym najwięcej do powiedzenia. Węgrzy w r. ub. zadali nam bolesną klęskę. Mecz rewanżowy będzie więc dla pięściarzy naszych ciężką próbą.

Zespół węgierski uchodzi bowiem za jeden z najlepszych w całej Europie, a goście nasi występują w najsilniejszym składzie, przysyłając wszystkich 8-miu mistrzów państwowych.

Delegaci łódzcy
na walne zgromadzenie w Warszawie

W dniu jutrzejszym odbędzie się jak wiadomo w Warszawie walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej, na które jadą z ramienia Ł.Z.O.P.N. pp.: Skibicki, Konopka i Malinowski. Jednocześnie odbędzie się w Warszawie walne zgromadzenie Polskiego Związku Gier Sportowych. Delegatami Łodzi na zebranie to są pp.: kpt. Marszałek i por. Woskowicz.

Ofiara nieostrożnej
gry we footbal

Korngold, obrońca Warszawianki, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy zderzeniu się z własnym graczem Zwierzem II stracił na boisku przytomność i w dość ciężkim stanie przewieziony został do szpitala.

Mistrzostwa Łodzi
w zapasach 26 b. m.

Jak się dowiadujemy odbędą się w Łodzi w dniu 26 b. m. mistrzostwa okręgowe w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Będą to eliminacyjne spotkania przed mistrzostwami Polski, które jak wiadomo odbędą się w czerwcu również w Łodzi.

Jimmi Nuthal
nowa gwiazda tennisowa

Karol Koželuh, który obecnie trenuje angielską drużynę tennisową do rozgrywek o puhar Davisa twierdzi, iż w najbliższym czasie zabłyśnie na horyzoncie sportowym nowa gwiazda tennisu kobiecego w osobie młodziutkiej Jimmi Nuthal, siostry znanej Betty Nuthal.

500 spotkań
piłkarza hiszpańskiego

500 spotkań rozegrał w barwach swego klubu po 20 latach pracy znany piłkarz hiszpański Balanno. Po tak zasłużonym trudzie wycofuje się on z czynnego życia sportowego. Przypomnieć przy okazji warto, że Ballano był przyczyną słynnej porażki hiszpańskiej reprezentacji na meczu z Włochami na paryskiej Olimpjadzie, strzelając samobójczą bramkę i przekreślając tem samem udział reprezentacji hiszpańskiej w dalszych rozgrywkach.

Międzypanstwowy
mecz hokeja na trawie

W r. b. rozegra Polski Związek Hokeja na trawie pierwszy mecz międzypaństwowy z reprezentacją Czechosłowacji w Poznaniu. Czechosłowacki Związek zgodził się na warunki i w najbliższych dniach wyznaczy termin spotkania.

Zwycięstwo Pogoni
nad Simmeringiem

Pogoń lwowska zmierzyła się dwukrotnie z Simmeringe w Wiedniu, zwycięża 3:0 i 4:2.

Paryż — Łódź
Mecz głuchoniemych

Jak się dowiadujemy na Zieloną Święta odbędzie się w Łodzi międzymiastowe spotkanie piłkarskie reprezentacji głuchoniemych Paryża i Łodzi. Jak wiadomo w Łodzi istnieje footbalowy klub głuchoniemych zaliczony do klasy C. Sędziowie prowadzący mecze drużynie głuchoniemych posługują się chorągiewkami.

W końcu tego miesiąca odbędzie się również w Łodzi spotkanie o mistrzostwo Polski między najsilniejszym klubem głuchoniemych ze Lwowa i Łodzi.

Ostatnia minuta.

Ojciec spalił dziecko za podarcie banknotu

Madryt, 11 maja

Pewien stolarz na jednem z przedmieść Madrytu zauważył, że jego 7-letni chłopak wyciągnął mu z portfelu banknot 100-pensowy i począł się nim bawić, a w pewnej chwili, gdy ojciec zajęty był pracą i nie zwracał na niego uwagi, pociął banknot nożyczkami na drobne kawałki.

Widok pociętego banknotu podziałał tak na stolarza, że uderzywszy chłopca potężnym ciosem w głowę, powalił go na ziemię, następnie skrępował go sznurem i powiesił na belce w warsztacie, poczem oblał ubranie jego naftą i podpalił.

W ostatniej chwili przybiegła matka chłopca, która zdołała ciężko poparzone dziecko uratować.

Wezwanej policji z trudem tylko udało się uratować stolarza przed samosądem tłumu, który przypuścił formalny szturm do domu nieludzkiego ojca.

Prezydent Meksyku chce zgody z kościołem

Meksyk, 11 maja.

W odpowiedzi na wywody arcybiskupa Ruizy Flores, ogłoszone w Waszyngtonie, prezydent Portez Gil oświadczył, że skłonny jest do wszczęcia rokowań z klerem meksykańskim, celem doprowadzenia do porozumienia między rządem a kościołem katolickim w Meksyku.

Ze względu na zdecydowane stanowisko obu stron w tej sprawie rokowania napotkają zapewne na poważne trudności.

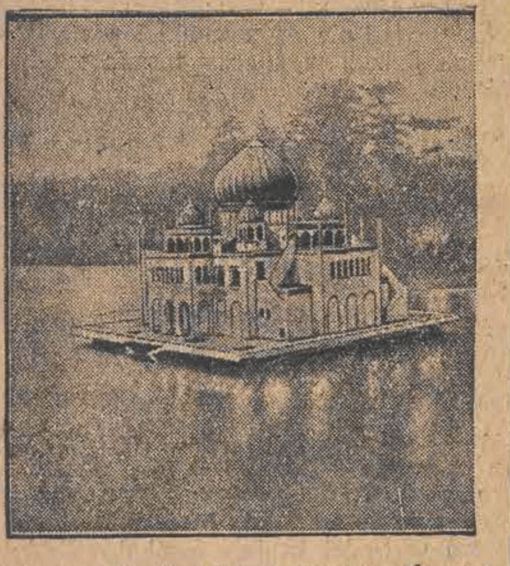
Straszna śmierć czterech osób w studni

Rzym, 11 maja.

Dzienniki donoszą z Saturn o tragicznej śmierci 4 ludzi.

Jeden z większych gospodarzy miejscowych spuścił się na dno głębokiej studni wraz z dwoma synami i parobkiem, aby ją oczyścić. Zanim zauważono ich długą nieobecność wszyscy czterej ponieśli śmierć, wskutek zatrucia się gazami.

Surcja w środkowej Europie



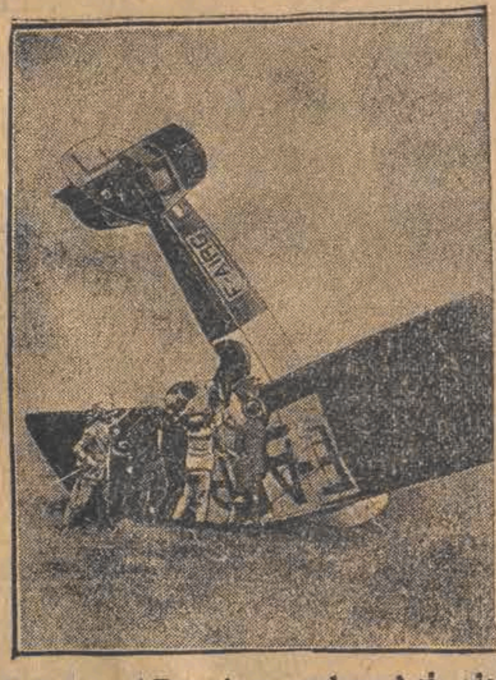
Jeden z niemieckich magnatów finansowych zbudował sobie na jeziorze w swej posiadłości ziemskiej pałacyk w stylu orjentalnym.

Sportowe małżeństwo



Świetny amerykański pływak Johny Weissmueller, zdobywca światowego rekordu, pojął w tych dniach za żoną znana sportmenkę amerykańska miss Meany, która na ostatniej olimpjadzie zdobyła mistrzostwo w skokach.

Aeroplan, który „upadł na głowę"



W Orly pod Paryżem wydarzył się niezwykły incydent z aeroplanem. Szybujący w powietrzu aparat spadł tak szczęśliwie, że wrył się „głową" w ziemię, dzięki czemu nie potrzaskał się. Pilot wyszedł z niezwykłej tej katastrofy zupełnie bez szwanku.

W łodzi żaglowej przez ocean



PAWEŁ MUELLER, marynarz niemiecki, zdobył się na niezwykły „wyczyn": na łodzi żaglowej przebył w przeciągu 9 miesięcy drogę od Hamburga do portu Gibara na Kubie. Śmiałego żeglarza, którego widzimy powyżej na jego żaglówce, powitano na Kubie entuzjastycznie. Zamierza on popłynąć dalej — do Nowego Jorku.

Przez podkop do cerkwi grecko-katolickiej

Kraków, 11 maja

Do cerkwi grecko - katolickiej w Świątkowej Wielkiej pow. Jasło dostali się przez podkop nieznani sprawcy, którzy skradłszy cenniejsze przedmioty zbiegli.

Łupem świętokradców padły 4 kielichy złote, 15 starożytnych lichtarzy mosiężnych, 4 pozłacane patyny i szereg innych naczyń liturgicznych Wartość skradzionych przedmiotów wynosi kilkanaście tysięcy.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz Kalectwa i śmierci.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiej-scowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpo w. Władysław Polak. — W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak

REWJA

ILUSTROWANY DODATEK TYGODNIOWY
EXPRESSU WIECZORNEGO

SOBOTA, DN. 11 MAJA 1929 R.

YANKESI SIĘ BAWIĄ



Pierwszy dzień wyścigów w Miami (Floryda, U. S. A.). Pierwszą nagrodę zdobył koń „Cygan“ w sumie dziesięć tysięcy dolarów.

Katastrofa tramwajowa



W Norymberdze wykoleił się wagon tramwajowy i najechał z impetem na dom. Poważna ta katastrofa spowodowała ciężkie obrażenia cielesne u 10 osób.

Muzykalni skauci



Orkiestra skautów hiszpańskich grająca jednocześnie na piszczałkach i bębnach.

„Ratunek biednym dzieciom"

— taki napis wisi na drzwiach sądu dla nieletnich w Londynie.

Amerykańskie domy poprawcze dla nieletnich przestępców urządzone są według zasad największego komfortu.

Na półkach księgarskich ukazała się niedawno książka niemiecka Fritza Zieleścha p. t. „Młodzież w kraju młodości".

Autor opisuje w tej książce dążenia i urządzenia amerykańskie w pracy nad młodzieżą przestępczą.

Dla przeciętnego europejczyka Ameryka uchodzi za kraj równoznaczny niemal z rajem. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się nieco inaczej, albowiem w tejże Ameryce, w tem państwie najpotężniejszych magnatów i złota,

przeszło 6 miljonów dzieci, chłopców i dziewcząt skazanych jest na moralne i etyczne wychowanie ulicy.

Ameryka pod względem pojmowania przestępczości wśród dzieci posiada mniej więcej te same poglądy jakie zakorzeniły się w ostatnim czasie na całym świecie. Niema tu dziś człowieka, któryby uważał dziecko występne za wyrzutka społecznego, za urodzonego zbrodniarza. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że jeśli dziecko kradnie, to zmusza je do tego samo społeczeństwo, ciężkie warunki bytu, a przedewszystkiem najgłówniejszym powodem jest

brak opieki ze strony rodziców, zmuszonych do ciężkiej pracy dla kawałka chleba.

Dlatego też zarówno w Ameryce, jak i na całym świecie, instytucje, sprawujące opiekę nad dzieckiem przestępnem nie karzą swych delikwentów, lecz przedewszystkiem wychowują ich. Sąd dla nieletnich w Londynie zwraca uwagę przedewszystkiem napisem widniejącym nad bramą wejściową. Napis ów brzmi: **„Ratunek biednym dzieciom".**

Podobne instytucje amerykańskie, a przedewszystkiem sądy dla nieletnich, główny nacisk kładą na to, ażeby dać dzieciom możność powrotu na uczciwą drogę życia. Rolę tę spełniają wielkie domy wychowawcze, tak zwane

kluby chłopięce.

Pierwszą cechą, rzucającą się w oczy w amerykańskich domach wychowawczych, jest niezmiernie umiejętne połaczenie dwuch kontrastowych czynników: idealizmu z życiową praktycznością. Konglomerat ten sprawia, iż wychowankowie klubu jednocześnie bawią się i uczą.

Kluby chłopięce zniesione są w dzielnicach, dotkniętych największą nędzą. Wśród nędznych ruder robotniczych piękny gmach klubu chłopięcego wyróżnia się zewnętrznym przepychem i odrazu ściąga na siebie uwagę dzieci, które z ogromną chęcią spędzają w nim czas.

Amerykańskie domy wychowawcze posiadają najpiękniejsze urządzenia wewnętrzne. Urządzone są komfortowo tak, iż dziecko, które dostaje się do takiego pałacu z brudnej nory, lub z nad rynsztoka ulicznego, ma początkowo wrażenie, że śni, lub, że się znajduje w jakimś zaczarowanym pałacu.

Wychowawcy starają się głównie o to, ażeby nowego przybysza przywiązać do siebie moralnie, dać mu wszystko, czego chce. Dlatego też w klubie chłopięcym mamy wszystko: **pracownię czytelnię dla dzieci, łazienki, baseny, sale do gier, radjo, hale sportowe, a nawet bilard,**

W specjalnej sali muzycznej dzieci uczą się gry na różnych instrumentach, a specjalnie uzdolnieni muzykanci z czasem stają się członkami orkiestry klubowej, która przygrywa w czasie seansu kinowego.

W klubie chłopięcym mieści się bowiem również sala kinowa i trzeba przyznać, że ekran posiada tam znaczenie nietylko rozrywkowe, ale i wychowawcze.

Wychowawcy udają się ze swymi pupilami często na wycieczki zamiejskie, podczas których dzieci, które nigdy nie wydostawały się poza obręb miasta, poznawają piękno przyrody i uczą się oceniać odpowiednio dary boże. Najważniejsze jednak jest to, że w takich klubach powstają również różne instytucje społeczne, jak naprzykład samorząd chłopięcy, kooperatywa, a ponieważ dzieci wytwarzają w pracowniach różne przedmioty — tworzą się więc również

towarzystwa handlowe dla zbytu tej produkcji.

Łatwo zrozumieć, jakie znaczenie posiada praca w tych instytucjach dla młodych chłopców, którzy raz już znaleźli się na pochyłej drodze życia. Wyrabia się w nich poczucie obywatelskie i społeczne.

Budzi się w nich instynkt umiejętnego i zgodnego współżycia z ludźmi, daje się im do zrozumienia, że jednostka w społeczeństwie nie może się wysuwać poza ustalone granice pewnych możliwości, i że każdy obywatel podlega prawom i obowiązkom, wydanym dla całego społeczeństwa.

W zasadzie więc dzieci bawią się w tych klubach chłopięcych i same nie dostrzegają, jak powoli opuszcza je zły duch, a w dusze wstępuje wielka jasność.

W Ameryce sady dla nieletnich ratują 90—95 proc. dzieci od powrotu na drogę przestępstwa. Liczba nieletnich recydywistów, która w Stanach Zjednoczonych przewyższała 50 proc. dochodzi teraz tylko do 5—10 proc.

W amerykańskich sądach dla nieletnich tak samo, jak na całym świecie, sprawy sądowe nie mają tego charakteru, co w sądach dla dorosłych, lecz upodabniają się niemal do klas szkolnych, gdzie sędzia, dobry, poczciwy nauczyciel uczy dzieci w jaki sposób mogą uchronić się od zła.

Jeżeli więc chodzi o profilaktyczne urządzenia w dziedzinie przestępstw dziecięcych w takim razie Ameryka stanęła obok Belgji i Francji, które tak samo na gruncie europejskim posiadają dobrze opracowany program walki z przestępczością wśród dzieci.

Be.

Praktyczne amerykanki

w halach targowych

W mieście amerykańskiem Louisville w stanie Kentucky zaprowadzono bardzo oryginalne urządzenie w nowej tamtejszej hali targowej.

Ta hala jest zbudowana w ten sposób, że wzdłuż straganów z mięsem, jarzynami, owocami, chlebem i t. d. prowadzą dwa szerokie tory automobilowe, z których może korzystać prawie każda mieszkanka tego miasta, wobec tego, że co druga rodzina amerykańska ma automobil, a amerykanki same umieją doskonale nim kierować.

Otóż panie z Lousville, jadąc temi torami, bez zatrzymywania się chwytają na prawo i lewo, co im potrzeba, nie troszcząc się o sprzedających, bo płacą dopiero na końcu hali„ u kasjera.

Urządzenie to ma narazie wielkie powodzenie, ale pesymiści powiadają, że tylko „na-azie". Bo coby się stało, w razie jego ustalenia się, z przyjemnością targowania się i nadewszystko ze smukłą linją pań, pozbawionych ruchu?

Chińska zemsta.

Donoszą z Rotterdamu, że na tle kłótni pomiędzy dwoma zamieszkałemi tam chińczykami, omal nie doszło do popełnienia strasznej zbrodni, motywem której miała być zemsta.

Jeden z owych chińczyków, zajmujący się szmuglem opjum, oszukany przez swego wspólnika, postanowił zgładzić go ze świata w iście swoisty sposób.

Oto przy pomocy jakiegoś trzeciego rodaka, zamknęli oni nieszczęsną ofiarę w pokoju i tam zmusili ją do wypicia szklanki wody, w której znajdowały się drobniutko pocięte włosy.

Zamach ten jednak doszedł w porę przez jakiś szczęśliwy przypadek do uszu policji i zdążyła ona uwolnić zamkniętego i otrutego w ten sposób chińczyka z rąk jego oprawców i przekazać go w ręce opieki lekarskiej.

W szpitalu zaaplikowano mu odpowiednie środki i prawdopodobnie da się go utrzymać przy życiu. Obadwaj zbiegli i są poszukiwani przez władze policyjne.

Zamarynowane zwłoki

według zasad sztuki masarskiej

Przed kilku dniami nadszedł, wysłany z Barcelony do Madrytu, ciężki kufer na Dworzec południowy. Gdy przez długi czas nikt nie zgłaszał się po odbiór kufra, władze kolejowe otworzyły go z urzędu, i ku swemu przerażeniu, znalazły w nim pokaleczone zwłoki jakiegoś mężczyzny. Trup był bez głowy, miał odrąbane i w osobne worki pozawijane ręce i nogi.

W zwłokach tych rozpoznano fabrykanta konserw mięsnych Casado z Barcelony, który wyjechał był z domu przed kilku tygodniami, wziąwszy ze sobą dużą sumę pieniędzy. Prawdopodobnie więc zachodzi tu wypadek mordu rabunkowego i pod tym zarzutem aresztowano dyrektora konserw mięsnych, zatrudnionego u zamordowanego Casady, niejakiego Laureta.

Charakterystyczną jest okoliczność, że zwłoki fabrykanta były zabalsamowane, a raczej zamarynowane, przyczem zbrodniarz użył tej metody i ingredjenci, jakiemi posługiwano się przy fabrykacji konserw w fabryce, którą prowadził Casadzie ów dyrektor Laureto. Był to jeden z obciążających momentów, które doprowadziły do aresztowania dyrektora. Zamarynowanie trupa było dokonane wedle wszelkich zasad i reguł sztuki masarskiej i pomimo, że leżał w kufrze przeszło 6 miesięcy, nie uległ rozkładowi.

Zmodernizowane święto Buddy

Święto religijne połączone z... konkursem piękności

Japonja — kraj wielkich sprzeczności

Może w żadnym kraju na świecie nie ma **tak wielkich sprzeczności, jak w Japonji,** gdzie współczesna cywilizacja ugruntowuje się niezmiernie szybkimi krokami na gruncie starej kultury japońskiej mającej za sobą tysiącletnie dzieje.

Najlepszym tego dowodem były święcone 12 kwietnia **urodziny Buddy,** które obchodzono w tym roku po raz **2.497-y.** Z racji tego obchodu przechowywany w jednej ze świątyń posąg Buddy obwożono w uroczystym pochodzie po ulicach Tokio **na.., samochodzie.** Taki pomysł obchodzenia urodzin Buddy był koniecznością choćby z tego powodu że **nie chciano z racji procesji tamować ożywionego ruchu w stolicy japońskiej na szereg godzin.**

Jak Boże Narodzenie u chrześcijan, tak urodziny Buddy są w Japonji **głównym świętem dzieci.** Pierwotnie obchód ten nie miał tego charakteru, lecz z biegiem czasu, wskutek stałego zetknięcia z kulturą chrześcijańską, uroczystość Buddy posiadała te właśnie cechy.

Dlatego też dziś główna część uroczystości polega na **tańcach dzieci w wielkim parku Hibia,** w których biorą też udział studenci szkół buddyjskich. Po tych występach odbywa się wielka procesja przed posągiem Buddy, podczas której, w związku z pierwszą symboliczną **kąpielą Buddy** po jego **urodzeniu, dzieci i matki wylewają na posąg osłodzoną herbatę.**

Dopiero po **tej ceremonji następuje** wielki pochód po ulicach stolicy. Miniaturowa **świątynia z posągiem Buddy,** umieszczona na wspaniale przyozdobionym samochodzie, znajduje się na czele pochodu. Potem dopiero kroczą studenci, kapłani i dzieci. Wielu uczestników pochodu na cześć ojczyzny Buddy **nosi stroje indyjskie,** które wspaniałym przepychem barw nadają całemu pochodowi radosny charakter. Wszędzie na ulicach dziewczęta w strojach indyjskich sprzedają sztuczne kwiaty.

Pochód kroczy przez wszystkie parki Tokio i kończy się w świątyni, gdzie ustawiają posąg Buddy **na zwykłe miejsce,** na którem stać będzie rok cały, aż do następnych urodzin.

Jak dalece uroczystość ta połączona jest z rozmaitemi ceremonjami zachodniemi, świadczy najlepiej fakt, **że jednocześnie urządza się konkurs piękności;** na tegorocznym konkursie zwyciężyła 20-letnia Fujiko Suzuki. Konkurs ten urządziła **amerykańska gwiazda filmowa Norma Talmadge,** która też wręczyła zwyciężczyni, jako nagrodę, wspaniałą suknię wieczorową, zrobioną **ściśle według mody amerykańskiej.** Zresztą ta królowa piękności, wybrana z pośród 600 współzawodniczek, **sama jest aktorka.**

Zresztą nietylko na polu tego obchodu Buddy, lecz i w wielu innych okolicznościach widać, jak dalece cywilizacja **europejska robi postępy w Japonji.** Widać to przedewszystkiem z ogromnego znaczenia, jakie się tam przywiązuje do **dzienników.** Świadczą o tem dwa wnioski, zgłoszone obecnie w parlamencie japońskim. Jeden z nich domaga się **podniesienia stanu dziennikarskiego przy pomocy specjalnych egzaminów,** drugi zaś domaga się rządowych stypendjów dla japońskich dziennikarzy, by mogli odbywać podróże naukowe zagranicę.

Pierwszy wniosek autorzy motywują tem że t. zw. wolne zawody jak adwokaci, lekarze itp. muszą posiadać **określone przez państwo wykształcenie** i że te stany są prawnie uregulowane. Trzeba też domagać się, aby i dziennikarze odpowiadali tym stanom swoim poziomem, ażeby stać na właściwej wysokości, skoro ich czynności zawodowe pływają w takim stopniu na opinję publiczną.

Drugi wniosek domaga się, ażeby ci wszyscy dziennikarze, którzy z powodzeniem uprawiali swój zawód w ciągu lat 15-tu, **otrzymywali nagrodę państwową** lub też wysyłani byli w podróż naukową za granicę. Tacy dziennikarze mogliby okazać wielkie usługi krajowi dzięki swej wiedzy i znajomości stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych w innych krajach.

HUMOR i SATYRA

Naturalnie!...



— Czy mógłbym pana prosić o pożyczenie 20 złotych?
— Ależ ja pana wcale nie znam.
— Właśnie! Przecież kto mnie zna, ten mi nie pożyczy.

W dziecinnym pokoiku

—:—

Hanusia jest niegrzeczna. Matka strofuje ją:
— Hanusiu, jeżeli będziesz taka niegrzeczna, to będziesz kiedyś miała niegrzeczne dzieci!
— Aha, teraz się mamusia wydała!...

***

Boleś ma pierwszą lekcję geografji. Nauczyciel, który go uczy, rozkłada atlas i kładąc palec na mapie, pyta:
— Co to jest?...
— Brudny paznokieć, proszę pana odpowiada Boleś.

***

— Patrz... Wicusiu... Widzisz jaki to grzeczny chłopczyk... On nie kładzie paluszków do nosa...
— To nie jego wina, on ma za mały nosek...

***

— Jasiu, ile lat ma twoja babcia?...
— Nie wiem proszę pana... My już ją mamy bardzo dawno...

Święto

Nauczyciel pyta uczniów w szkole;
— Jaką uroczystość obchodzimy raz na rok?...
— Imieniny, proszę pana nauczyciela!
— Doskonale, a jeszcze?
— Wielkanoc!
— Świetnie! Jeszcze?
— Trzeci maja!...
— Cudownie! Jeszcze?...
W klasie cisza.
— No, a ty, Rafałowicz?... — pyta nauczyciel. — Jaką jeszcze uroczystość obchodzimy raz na rok?...
— Pewnie mycie nóg, proszę pana nauczyciela...

Nic nie stracił

Pan Rosenkranc, szef firmy „Rosenkranc, Plajta i S-ka" wraca późnym wieczorem do domu, cichaczem otwiera drzwi i...
... zastaje żonę w objęciach swego buchaltera...
Pan Rosenkranc nie powiedział ani słowa, cały ból „zamknął w sobie", ale gdy przyszedł pierwszy termin wypłaty pensji, pan Rosenkranc odliczył buchalterowi 25 złotych.
— Za co? — pyta zdziwiony buchalter.
— Ja wiem za co... — odparł p. Rosenkranc — i przypuszczam, że pan też sobie przypomni...
Buchalter zamyślił się i prawdopodobnie przypomniał sobie, gdyż rzekł:
— Aha... Już wiem... Ale niech pan nie myśli, że to moja strata... Gdy słyszeliśmy, że ktoś wchodzi do mieszkania, to ja się założyłem na wszelki wypadek z pańską żoną o 50 złotych, że to pan, a nie służąca!...

WYTŁUMACZYŁ.

— Nie mogę zrozumieć, proszę pana, dlaczego to wy mężczyźni, zwracacie uwagę tylko na piękne kobiety? Przecie piękność przemija.
— Zwracalibyśmy, proszę pani, i na inne kobiety uwagę, gdybyśmy mieli pewność, że brzydota także przemija.

W teatrze



— Jak ci się podoba ta sztuka?...
— Jeżeli aktor, grający tę rolę bandyty, ma choć krztę sumienia, powinien strzelić w swego kolegę bez namysłu z prawdziwego rewolweru...

Majówka

W każde święto i w każdą niedzielę
Pan Walenty wraz z dziećmi i żoną
Na majówkę wyjeżdża, za miasto,
Gdzie przyrody zieleni się łono.

Zabierają ze sobą w koszyczku
Flaszkę mleka, pół kilo słoniny
„Landerynki", krajaną kiełbasę
I wódeczkę dla „głowy rodziny".

Tak im dobrze, tak miło, tak lekko,
Twarz wiaterek owiewa im błogi,
Franuś krzyczy, bo topi się w stawie,
Wojtuś padł, łamiąc ręce i nogi.

Walentowa zemdlała z gorąca,
Pan Walenty zaś dostał wymiotów,
Raptem deszczyk lać począł jak z cebra,
Dopełniając już miary kłopotów.

A w tramwaju panował ścisk wielki
Jeden stawał drugiemu na głowie.
Pan Walenty się nie pchał... Bo poco?..
Bo go wzięło i tak pogotowie...

A w następną niedzielę czy święto
Pan Walenty wraz z dziećmi i żoną
Znów się wybrał za miasto, do lasu
Gdzie przyrody zieleni się łono...

Lopek.

Nieporozumienie

Szef biura w Łodzi polecił stacji zamiejskiej połączyć się telefonicznie z Koluszkami.
Rozmowa trwa już kilka minut, przy czem szef musi ryczeć z całych sił w aparat, który tym razem źle funkcjonuje.
Jakaś dama, oczekująca w przyległym pokoju na audjencję, zainteresowana niesamowitemi wrzaskami w pokoju, do którego za chwilę ma wejść, pyta siedzącego przy biurku sekretarza.
— Przepraszam pana co znaczą te krzyki w gabinecie szefa?..
Urzędnik, piszący coś z wielką uwagą, nie przerywając pracy odpowiada ciekawej damie:
— To szef, proszę pani, rozmawia z Koluszkami..
Na to dama:
— No, no.. To nie wygodniej byłoby mu porozumieć się telefonicznie?..

WYJAŚNIŁ.

— Słyszałem, że pan musi się żenić?
— To nieścisłość. To tylko moja narzeczona musi conrędzej wyjść zamąż.

Dzisiejsze służące

Nowa służąca jest już miesiąc i obie strony zdają się być zadowolone, lecz ku wielkiemu zdziwieniu Marysia piętnastego wymawia.
— Ależ, Marysiu, dlaczego chcesz odejść? Przecież starałam ci się wszelkiemi sposobami uprzyjemnić pobyt u nas...
— Owszem, pani była dla mnie bardzo dobra...
— No, więc?.. chciałabym wiedzieć, czy inna pani także urządziłaby ci w kuchni radio?..
— Właśnie dlatego odchodzę proszę pani: program mi się nie podoba...

ZABAWA W DZIECI.

Małe dzieci bawią się. Jasio i Stachna siedzą na stole, trzymając się w objęciach, mniejszy zaś od nich Jureczek siedzi pod stołem. Do pokoju wchodzi mama i pyta go, co tam robi?
— Ja z Jasiem — odpowiada na to córa — udajemy rodziców.
— A ja — mówi Jurek z pod stołu — jestem dzieckiem, muszę zaczekać tutaj, aż się urodzę.

Przed plakatem



— Co dziś grają?...
— „Jutro pogoda"...
— Ale ja się pytam dziś?..
— Dziś?... „Teatr zamknięty".

(Humor francuski).



— Czy jest pan majster?
— Niema go...
— A kiedy wróci?
— To zależy od sędziego.

Przez monokl.

Uwagi i spostrzeżenia

W przeciwieństwie do mężczyzn, kobiety nie uznają zasady, że „milczeniem daleko zajedziesz" bowiem lokomotywa jedzie daleko, a przecież hałasuje.

***

Co do polityki to kobiety są naogół konserwatywne: nie lubią postępu: ...lat.

***

Mężczyźni niejednokrotnie są jak źle napisane nuty, którym brak taktu i tonu.

***

Można być nieskończenie głupim, będąc jednocześnie skończonym głupcem.

***

Kobieta często, szukając dorosłego mężczyzny jako męża, znajduje maleńkiego mężczyznę jako dziecko.

***

Bardzo wielu tancerzy zapomina o tem, że charlestona tańczy się w pozycji stojącej.

Spryciarz

Pewien strzelec popisywał się przed oberżystą. Narysował na kartonie 13 krzyżyków i z odległości 20 metrów na trzynaście strzałów trafił w krzyżyki dziesięciokrotnie.
Oberżysta cmoknął z podziwu i poprosił o pozwolenie oddania kilku strzałów do celu.
Strzelec zgodził się na to i wszedł do oberży na śniadanie.
Jakież było jego zdumienie, gdy powróciwszy, ujrzał na tarczy oberżysty 13 celnie przestrzelonych krzyżyków. Wszystkie kule trafiały w centrum znaku.
— Więc pan ma taki świetny cel? — zapytał strzelec z niedowierzaniem.
— Jak pan widzi...
— No, a jak pan trafił do celu?
— Przecież to takie proste! Najpierw strzelałem, a dopiero potem narysowałem krzyżyki...

Ładny skok

Pan Rabinowicz udawał się w podróż morską. Kiedy przybył do portu okręt odbijał już od brzegu. Ponieważ przestrzeń, dzieląca pechowego podróżnika od okrętu, wynosiła kilka kroków zaledwie, przeto Rabinowicz w oka mgnieniu skoczył na pokład.
W chwili upadku, najwidoczniej z przestrachu zemdlał.
Kiedy odzyskał przytomność okręt był już w dość znacznej odległości od przystani.
Rabinowicz zerwał się na równe nogi i z uczuciem podziwu zawołał:
— No, no!.. To ja zrobiłem skok!..

Chętna

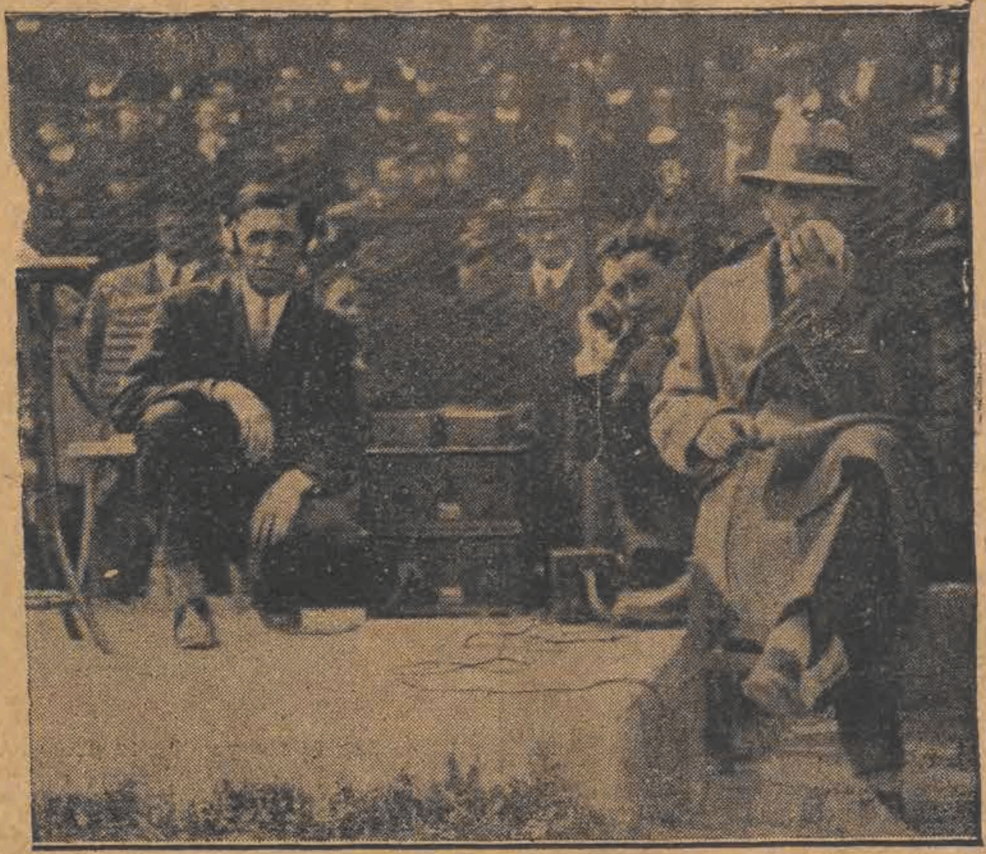
Pan Cyperman jest człowiekiem bardzo nieśmiałym; już od roku pragnie się oświadczyć p. Rózi Pechkranc, brak mu jednakże odwagi. Wreszcie postanawia załatwić tę sprawę telefonicznie.
Rozmowa miała przebieg następujący:
— Hallo!... Czy panna Rózia?..
— Tak jest.
— Czy pani zgodzi się wyjść za mnie za mąż?...
— Owszem, z przyjemnością. A kto mówi?..

Z dziedziny sztuki



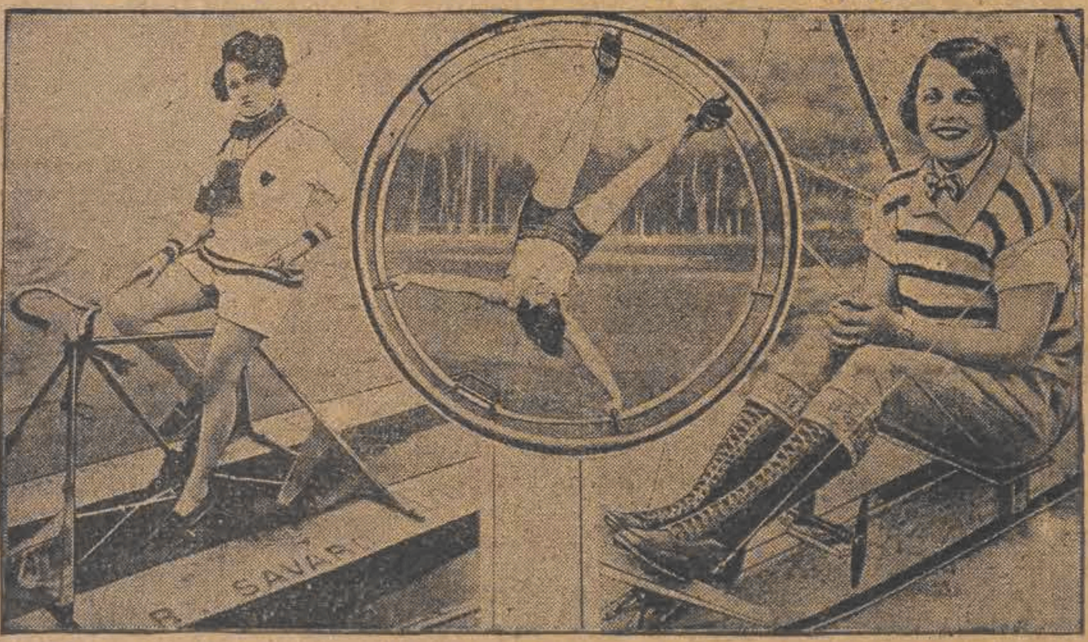
Obraz malarza Anzelma Feuerbacha: „Szczęście macierzyństwa", który spotkał się z uznaniem krytyki.

Mecze przez radjo



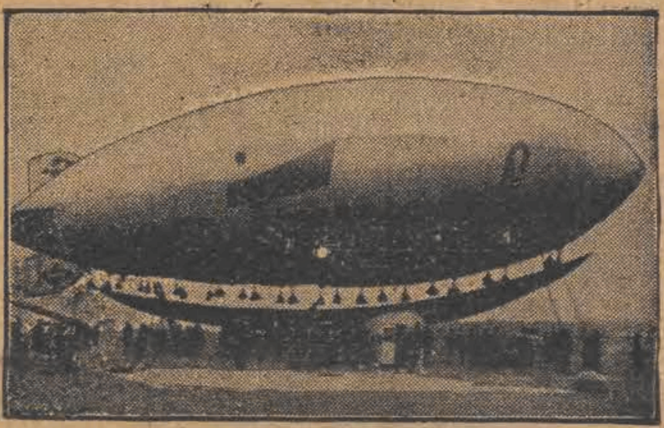
Podczas meczu footbalowego międzypaństwowego (Niemcy—Italja) w Turynie dziennikarze sprawozdawcy wielkich pism angielskich nadawali sprawozdania z przebiegu meczu przez radjo tak, iż z chwilą odgwizdania zawodów redakcje angielskie miały już pełny opis spotkania.

Wybitny udział kobiet w sporcie



AIMEE PHANNER — kobieta, która przebyła kanał La Manche na rowerze wodnym (z lewej strony) i LUIZA CUTHBERT— pierwsza w świecie lotniczka na aparacie bezsilnikowym (z prawej strony); pośrodku: trudne ćwiczenie w kole gimnastycznem, używanem na zachodzie z takiem zamiłowaniem przez kobiety do celów sportowo - gimnastycznych.

Efektowna reklama



Jedna z wielkich zagranicznych fabryk czekolady nabyła dla reklamy okręt napowietrzny, który z załogą, składającą się z 4-ch osób unosi się w powietrze kilka razy w tygodniu. Na powłoce balonu wypisana jest olbrzymiemi literami firma fabryki.

DOBRY SZEF.

— Cały mój personel ma co roku cztery tygodnie urlopu.

— Dlaczego tak dużo?

— Pierwsze dwa tygodnie — to czas, kiedy ja jestem na urlopie, drugie zaś — to kiedy urlopuje sam personel.

MIĘDZY DZIEĆMI.

— Tak dalej być nie może! Nasza pona wychodzi z nami do parku po to tylko, żeby spotykać się z panem Adolfem. Trzeba o tem powiedzieć rodzicom, bo, jeśli się coś złego stanie, my będziemy musieli odpowiadać za to.

B. narzeczona Igo Syma

ma poślubić księcia niemieckiego

Zwykli arystokraci — książęta, hrabiowie, baronowie — stracili już urok dla gwiazd filmowych.

Obecnie są w modzie książęta krwi, pozbawieni stanowiska i apanaży — oraz zdetronizowani monarchowie.

Niedawno dzienniki przyniosły wiadomość, że wnuk byłego cesarza Niemiec, książe Ludwik Ferdynand, zamierza ożenić się z uroczą francuską gwiazdą ekranu Lili Damita.

Rodzina księcia zaprzeczała gorąco tym pogłoskom, które jednakowoż obecnie znajdują pełne potwierdzenie.

Książę oświadczył, iż nie rezygnuje ze swych projektów małżeńskich i przekonany jest, że przełamie opór swej rodziny.

Lili Damita przed dwoma laty miała poślubić Polaka, znanego artystę filmowego Igo Syma.

CHARLES QUINEL.

Zimna krew

(Rodzina Hopfmeyer po raz pierwszy przybyła do wielkiego miasta. Po trzydniowym pobycie, wraca do domu, syta wrażeń i oszołomiona tętnem ruchu wielkomiejskiego.

Oczywiście, ponieważ mieli dużo czasu, spóźnili się i obecnie biegną bez tchu po schodach, prowadzących na dworzec kolejowy, byle zdążyć na pociąg).

Pani Hopfmeyer (przerywanym głosem): — Ach moje serce nie wytrzyma dłużej. Peknie, lada chwili peknie. Nie mogę więcej biec.

Pan Hopfmeyer: Trochę zimnej krwi, proszę cię. Opowiesz mi to wszystko w pociągu. Spieszmy się, bo mamy tylko 3 minuty czasu.

Córka państwa Hopfmeyer: Dlaczego te schody są tak wysokie. Mnie noga boli, mamusiu.

Pani Hopfmeyer: To zdejm bucik, dziecko.

Pan Hopfmeyer: Zwarjowałaś? Włóż bucik, dziecko.

Pani Hopfmeyer: Umieram. Nie mogę już dłużej iść.

Pan Hopfmeyer: A właśnie nie chodź tylko biegnij, gdyż jest późno.

Synek państwa Hopfmeyer: — Papa, ja jestem głodny.

Córka państwa Hopfmeyer: Ja też, mamo.

Pan Hopfmeyer: Widzisz, mówiłem ci, że zawsze trzeba zachować zimną krew. Ze zdenerwowania zapomniałaś dać dzieciom śniadanie. No trudno, zjedzą w pociągu. Nareszcie.. Uff!... Panie naczelniku, gdzie jest pociąg do X?

Urzędnik: Wczoraj odchodził z 4 toru... A dziś, myślę, że odchodzi z 16 toru... W każdym razie niech pan przedtem zapyta dyżurnego na 11 torze.

Pan Hopfmeyer: Biegnijmy szybko. Mój Boże! Gdzież jest ten 11 tor. Prędko, prędko. Panie urzędniku, czy stąd odchodzi pociąg do X?

Urzędnik dyżurny: Nie, z toru nr. 9... Jedną chwilę, niech pan zaczeka... Tak, nastąpiła zmiana... Pociąg odchodzi z toru nr. 8. Ale niech się pan pośpieszy gdyż pozostała tylko jedna minuta do odejścia pociągu...

Pan Hopfmeyer: Spóźnimy sie z pewnością. Trudno. Biegiem.

Córka państwa Hopfmeyer: Mama, mnie boli noga!

Pan Hopfmeyer: Ach ty smarkaczu! Będziesz płakała później. No, nareszcie.

Urzędnik: Państwo jadą do X?

Pan Hopfmeyer: Tak.. naturalnie...

Urzędnik: Proszę w takim razie o bilety.

Pan Hopfmeyer: No tak, już, w tej chwili. (Szuka po kieszeniach). Zaraz, zaraz, trochę zimnej krwi. Może włożyłem je do kieszonki od kamizelki. Trzymaj wreszcie tego smarkacza. Tylko zimnej krwi... Dziś rano kupiłem bilety... Włożyłem je do kamizelki... A później pomyślałem, że mogę je zgubić... wówczas... wówczas wyjałem je z kieszonki od kamizelki i schowałem do portfelu. A później, co było później. Zaraz, zaraz, tylko trochę zimnej krwi...

Pani Hopfmeyer: Fryc, pośpiesz się, Już pierwszy dzwonek.

Pan Hopfmeyer: Zaraz, zaraz. Później przyszło mi do głowy, że mogą mi portfel ukraść... i włożyłem je do portmonetki...

Wszyscy: Do portmonetki? Do portmonetki?

Pani Hopfmeyer: A gdzie jest portmonetka?

Pan Hopfeyer: Właśnie, gdzie jest portmonetka... Pomyślałem sobie, że mogą mi ukraść również portmonetkę i oddałem ją na przechowanie babce... Babka...

Pani Hopfmeyer: Rzeczywiście, gdzie jest babka? (Wybucha płaczem) Zgubiliśmy babkę. Mama, moja biedna mama...

Wszyscy: Babka! Zginęła babka! Biedna babka!...

Pan Hopfmeyer: Nie denerwujcie się. Zaraz przypomnę sobie, gdzie jest babka. Tylko trochę zimnej krwi... Gdy oddałem rzeczy na bagaż, powiedziałem jej, by zaczekała, póki po nią nie przyjdę. Trzeba było zapłacić za dorożkę.

Pani Hopfmeyer (płacząc): Ach, ja czuję, że jej już więcej nie ujrzę.

Pan Hopfmeyer: To twoja wina, wyłącznie twoja.. Nie miałaś drobnych i woźnica też nie miał drobnych. Spieszyłem się i psa miałem, więc....

Pani Hopfmeyer: Racja, pies! Gdzie jest pies? Zgubiliśmy psa...

Pan Hopfmeyer: Zaraz, zaraz, tylko trochę zimnej krwi. Tak, zmieniałem w pobliskim sklepie pieniądze i by mieć ręce wolne, uwiązałem psa przed sklepem.

Pociąg rusza. Państwo Hopfmeyer pozostają bezradni na peronie.

— Widzicie, oto są skutki braku zimnej krwi — woła Hopfmeyer. — Nikt z was, nikt, prócz mnie, nie umie myśleć logicznie...

Tłum B.